

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Gwałtowna ofensywa powstańców

Rośnie liczba zabitych i rannych

PARYŻ. Havas donosi z Avila (po stronie powstańców): Rozpoczęta rano ofensywa powstańców na froncie Biscaye zaczęła się od natarcia wzdłuż osi Vitoria — Durango. Natarcie piechoty rozpoczęło się po trzygodzinnym, intensywnym przygotowaniu artylerijskim, które zniszczyło rowy

strzeleckie przeciwnika. Powstańcy walczyli całe rano celem wybijcia wojsk rządowych z ich stanowisk.

Wojska rządowe kilkakrotnie ruszały do przeciwnatarcia, lecz wobec przeważających sił powstańczych rozpoczęły odwrót, ścigani przez wojska gen. Franco, posuwa-

jące się za nimi w bardzo bliskiej odległości i używające podczas pościgu broni maszynowej.

Front Biscaye został przezwany. Po oczyszczeniu silnie umocnionej pozycji powstańcy zajęli po krótkiej walce wzgórze, dominujące nad m. Moreto, a następnie

szybkim ruchem oskrzydłajacym zdobyli m. Albertia, biorąc 50 jeńców.

Po południu powstańcy zajęli po krótkim oporze ze strony wojsk rządowych miejscowości Carinto i Jozetacho, a następnie po ciężkiej walce i wielokrotnych atakach miejscowości Asensio Mendio oraz cały system fortyfikacji w tym obszarze.

Powstańcy przeszli do natarcia również na odcinku Villa Real, gdzie wojska rządowe straciły kilkuset zabitych i tysiące rannych, pozostawiając liczną zdobycz, m. in. dwa działa i 7 ciężkich karabinów maszynowych.

Lotnictwo powstańcze sygnalizowało powstańcom skupienia przeciwnika oraz otrzymywane przezeń posiłki, nie natrafiając na przeciwdziałania samolotów rządowych.

Panuje przekonanie, że w razie powodzenia obecnej ofensywy powstańcy mogliby dojść do Oviedo.

Dr. Biłyk wojewodą lwowskim

Obecny wojewoda tarnopolski, dr. Biłyk, mianowany został wojewodą lwowskim. W najbliższym czasie woj. Biłyk przejmie urządowanie z rąk woj. Beliny-Prażmowskiego.

Nominacja woj. Biłyka pozostaje w związku z innymi zmianami personalnymi, jakie oczekiwane są w administracji państwowej.

CZYTAJCIE

„ŻYCIE KOBIECE“

Straszne zabójstwo 4 osób

Morderca na razie przebywa na wolności

TORUŃ. Wczoraj w nocy w Dębinach, w powiecie toruńskim zamordowano właścicielkę 20-morgowego gospodarstwa Katarzynę Ryczkowską, jej siostrę Marię Kijewską, służącą Kazimierę Ryman i robotnika Michała Kozłackowskiego.

Morderstwo popełniono w czasie snu ofiar przy pomocy siekiery. Wszystkie 4 zamordowane osoby znalezione na łóżkach z rozplatanymi czaszkami.

Na miejsce zjechała komisja sądowo-lekarska. Zbrodnia

została prawdopodobnie dokonana na tle rabunkowym, nie zdołano jednak na razie stwierdzić co stało się lupem zbrodniarzy.

Władze sądowe rozpoczęły energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców morderstwa.

Tajemnica wypadków w Clichy

Prasa ostro atakuje rząd

PARYŻ. Część prasy wyraża zdziwienie, iż na ostatnim posiedzeniu rady ministrów nie poruszono sprawy wypadków w Clichy, mimo iż dochodzenia administracyjne zostały już ukończone.

Niektóre dzienniki wysnuwają wnioski, iż w ogóle wynik dochodzenia nie zostanie opublikowany i że cała sprawa zostanie załatwiona na drodze administracyjnej między ministrem spraw wewnętrznych, a premierem Blumem.

— Czyżby osłanianie tajemnicą — pisze prawniczka „Liberte”, wyników dochodzenia spowodowane zostało tym iż dochodzenie wykazało całkowicie poprawne zachowa-

nie się policji, a natomiast pełną winę manifestantów.

W związku z powyższym prawniczka „L'Ordre” przynosi pogłoskę, jaka rozeszła się w kulisach parlamentarnych, jakoby pominięcie w obradach rady ministrów sprawy dochodzenia, dotyczącego wypadków w Clichy spowodowane zostało nagłą zmianą przez rząd taktyki w stosunku do partii społecznej płk. de la Rocque.

Wszelkie pomysły rozwiązania tej partii według tychże pogłoski zostały definitywnie porzucone.

— Tego rodzaju stanowisko — pisze „L'Ordre” — jest o tyle prawdopodobne, iż umożliwiłoby ono rządowi u-

trzymanie dzięki zachowaniu przy życiu partii społecznej równowagi, a nawet przeciwwagi dla akcji komunistycznej coraz bardziej krepającej i niepokojącej rząd.

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Łodzi

Minister spraw wewnętrznych na podstawie przepisów ustawy samorządowej decyzją z dnia 31 marca r. b. rozwiązał Radę Miejską m. Łodzi.

Wyjazd robotników polskich do Luksemburga

POZNAŃ. Wczoraj rozpoczęto w Ostrowie rekrutację robotników polskich na wyjazd do Luksemburga. Do Ostrowa przybyło ok. 300 robotników z całego powiatu z soltysami na czele. Wyjedzie stamtąd 250 robotników i robotnic.

Komisja werbunkowa udała się następnie do Kępna.

Nowy rekord szybkości lotu

RZYM. Inżynier Furio Niclot pobił na wojskowym samolocie myśliwskim światowy rekord szybkości lotu, osiągając 517 km. na godzinę. Poprzedni rekord (476 km. na godz.) należał do Francuza Maurice Arnoux.

Inż. Niclot jest oficerem rezerwy lotnictwa i ma już za sobą rekord wysokości dla samolotów turystycznych.

Ważna rozmowa między min. spr. zagr. Anglii i Włoch

RZYM. Wedle pogłosek, krążących w tutejszych kołach angielskich, wczorajsza rozmowa ministra spr. zagr. Ciano z ambasadorem brytyjskim Drummondem miała charakter obszernej wymiany poglądów.

W toku rozmowy, do której przywiązują tu duże znaczenie polityczne, omówić miano m. in. następujące sprawy: 1) wydalenie z Abisynii kupców i agentów hinduskich, należących do organizacji han-

dlowej Mahometa Ali oraz wyniki z tego powodu napięcie między Włochami a Anglią opinią publiczną. 2) Stosunek Włoch do domowej wojny hiszpańskiej. W sprawie tej min. Ciano ponownie miał zapewnić, że Włosi zgodnie z uchwałami komitetu londyńskiego nie wysyłają nowych transportów ochotników do Hiszpanii. 3) Układy włosko-jugosłowiańskie, których zawarcie dało ambasadrowi Drummondowi okazję do złożenia gratulacji na ręce min. Ciano.

Splonęło 19 domów

ZAWIERCIE. Ub. nocy we wsi Gniazdów gminy Rudnik Wielki wybuchł pożar. Państwem ognia padło 19 domów

mieszkalnych, 46 stokół i 28 zabudowań gospodarskich. Straty wynoszą około 100.000 zł. Akcję ratunkową utrudniał brak wody.

Strajk 100.000 robotników

DETROIT. W przemyśle samochodowym wybuchł wczoraj nowy strajk. W Cleveland porzucilo pracę 18.000 robotników zakładów Fischera. Jednakże w kilka godzin później 7.000 robotników powróciło do pracy.

W stanie Michigan liczba

strajkujących dosięga 100 tys. ludzi. Przewidywane jest podjęcie rokowań dla zlikwidowania zatargu w zakładach Chryslera przed dniem 5 kwietnia, w którym to dniu na obszarze stanu Michigan mają się odbyć wybory.

Zjazd oficerów w stanie spoczynku

Obradujący w Warszawie zjazd prezesów wszystkich okręgów Związku Oficerów Wojsk Polskich w stanie spoczynku powziął w związku z deklaracją ideowo-polityczną płk. Adama Koca następującą deklarację:

„Zjazd prezesów okręgów Związku Oficerów Wojsk Polskich w stanie spoczynku, zaznajomiwszy się z tekstem deklaracji ideowo-politycznej płk. Adama Koca o obronie Narodu i Państwa Polskiego wyraża żołnierskie zadowolenie, że w dobie wewnątrzrozbięcia smolecz-

stwa polskiego zostały tak dobitnie siornutowane przez czynniki społeczne zasady i środki obronności Narodu i Państwa Polskiego.

Zjazd prezesów okręgów — zakladając, że zasady, określone w deklaracji, zostaną szczerze i sprawiedliwie w czyn wprowadzone, skutkiem czego zostanie ugruntowany i wzmocniony byt Narodu Polskiego i Państwa Polskiego, — ustosunkowuje się do ogłoszonych tez deklaracji ideowo-politycznej rzeczowo. Z kolei następuje szereg uchwał.

Rozwiązanie stowarzyszeń akademickich

W związku z zajęciami, które zmusiły rektorów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, Politechniki Warszawskiej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego do ponownego zawieszenia wykładów i ćwiczeń, pan minister W. R. i O. P. na podstawie rozporządzenia z dnia 30 kwietnia 1937 r. o stowarzyszeniach akademickich rozwiązał w tych szkołach stowarzyszenia, których działalność ma charakter polityczny, niedopuszczalny w myśl ustawy o szkołach akademickich. Są to mianowicie: Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Radykalnej, Młodzież Wszchpolska, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Legion Młodych.

Nadto wobec znanych powszechnie wypadków ostatnich na terenie Wilna zostały w uniwersytecie Stefana Batoro rozwiązane stowarzyszenia: Młodzież Wszchpolska i korporacja „Polesia”.

Równocześnie pan minister zawiesił działalność samopomocowych stowarzyszeń w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, Politechnice War-

szawskiej i Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, ponieważ stały się one terenem niedopuszczalnych rozgrywek o podłożu politycznym.

Poza tym pan minister polecił rektorom upomnieć wszystkie inne stowarzyszenia akademickie o konieczności ścisłego i bezwzględnego przestrzegania obowiązujących przepisów, w razie zaś ich przekroczenia — stosować bezwzględnie sankcje, przewidziane w rozporządzeniu o stowarzyszeniach i zawiadomić ministerstwo.

Mimo zawieszenia działalności stowarzyszeń samopomocowych w Warszawie ogół młodzieży niezależnej nie dozna uszczerbku w świadczeniach, otrzymywanych za ich pośrednictwem, ponieważ została wydana zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie majątku tych stowarzyszeń oraz zapewnienie normalnego funkcjonowania podstawowych agend pomocy żywnościowej, mieszkaniowej, zdrowotnej — w akademickich kuchniach, domach, ogniskach, ambulatoriach i t. p.

Potworni mordercy żony kupca i służącej

Młody bandyta zapłakał na ławie oskarżonych

Sprawa krwawych morderców z ulicy Przyokopowej ściana do Sądu Okręgowego w Warszawie dawno niewidziane tłumy publiczności.

Już przed godziną 9 rano piękna sala kolumnowa zapelniała się po brzegi osobami obojga płci, z przeważającą większością jednak kobiet. Są to sąsiedzi ofiar mordu. Nie brak zapewne w tłumie bliższych znajomych samych zbiorów: Kosińskiego i Wasiakowskiego. Liczni wywiadowcy Urzędu śledczego mają wiele pracy z obserwacją przybyłych.

Tłumy zaległy obszerny dziedziniec, a nawet spora garść osób gromadzi się na ulicy Miodowej.

Na 5 minut przed godziną 9 ostry klakson zielonego samochodu wjeżdża na dziedziniec sądowy. Tłum, zelektryzowany charakterystycznym dźwiękiem, biegiem rusza za samochodem.

W oka mgnieniu jednak policja sprawnie separuje tłum od samochodu, którego tylne drzwi otwierają się i wśród szpalery posterunkowych wychodzą zeń wszyscy oskarżeni, kierując się do izby dla więźniów. Tu oczekują na sprowadzenie do sali posiedzeń.

Tymczasem na sali tłum gęstnieje. Zajęte są nawet wszystkie miejsca stojące, tak że z trudnością policja może podjąć swemu zadaniu dopilnowania porządku i bezpieczeństwa.

Wskazówki zegara posuwają się. Udział w pół do dziesiątej. Silna eskorta wprowadza na salę oskarżonych. Pierwszy kroczy Roman Kosiński.

Jest raczej niskiego wzrostu, brunet, w skutych kajdankami rękach trzyma czapkę więzienną. Pewnym krokiem, nie zważając na zainteresowanie jego osobą publiczności, zajmuje miejsce na ławie oskarżonych.

Teraz można przyjrzeć się jego twarzy. Włosy ciemne zaszcześnie do góry, oczy czarnogorejące, pod nosem odrzyna się ciemną plamą krótko przystrzyżony wąs. Nos krwawo czerwony i krwawo ozerwona pręga na czole nadają twarzy zbrojnego charakterystyczny wygląd. Ma się wrażenie, że to krew niewinnych ofiar mordu wycmatem swym napiętnowała czoło zbrojnego.

Obok Kosińskiego zasiada młody, 18-letni towarzysz wy-

praw, Zdzisław Wasiakowski. Jest niemal o głowę wyższy od swego przywódcy. Włosy blond w nieladzie spadają na czoło i boki głowy. Twarz Wasiakowskiego blada, usta wykrzywione, nos pocięty — wszystko to wywołuje odrazę. I ten młody zbrojny ma ręce skute kajdankami.

W momencie, kiedy Wasi-

Odrażająca twarz podżegaczki

Ale Wasiakowski umie panować nad sobą, a zwłaszcza, kiedy znajdzie się wśród kobiet. I teraz szybko opanowuje płacz, bo widzi, że tuż za nim wprowadzają jego siostrę, 22-letnią Helenę Wasiakowską. Jest do złudzenia podobna do swego brata. Ta sama odrażająca twarz, połamany nos i dziki grymas w szerokich, wykrzywionych ustach.

I Wasiakowska zlewa ławę oskarżonych łzami. Dyskretnie wita się z bratem. Na Kosińskiego ani nie spojrzy. Kosiński też zresztą nie ma najmniejszych skłonności do przywitania się ze swoją kochanką.

Ponura spowiedź oskarżonych

Rozprawa rozpoczyna się. Ustala się personalia oskarżonych.

Kosiński nie ukrywa nic. Przyznaje się do poprzednich 4 lat ciężkiego więzienia za usiłowanie rozboju i do faktu, że od października do lutego bieżącego roku siedział w areszcie pod zarzutem oszustwa.

Wasiakowski ma za sobą ukończonych 5 oddziałów szkoły powszechnej. Poza tym nie godnego w dotychczasowym jego życiu nie zaszło.

Helena Wasiakowska, mimo swoich zaledwie 22 lat, już od 3 lat nie żyje ze swym mężem. 4-letnia córka pozostawała na jej wychowaniu. Wasiakowska podaje się za manicurzystkę.

Jan Sieradzki był kelnerem, a nawet kierownikiem sali w jednej z restauracji w Alejach Jerozolimskich. Żyje od szeregu lat ze współoskarżoną Aleksą Malinowską, która porzuciła swego męża.

Po ustaleniu personalii zaczynają stawiać wnioski obrońcy.

Obrońca Kosińskiego ponawia wniosek o psychiatryczne zbadanie jego klienta.

Również domaga się psychiatrów obrońca Wasiakowskiego, budując swój wniosek

na fakcie, iż... jedna z żony Wasiakowskiego zmarła w domu obłąkanych. Obrońca Wasiakowskiej prosi o przesłuchanie świadka na dowód, że Kosiński w czasie swego poprzedniego pobytu w więzieniu podejrzewał kochankę, Wasiakowską, iż go zdradza i poprzyściągł zemstę.

Sąd wnioski obrony odrzuca za wyjątkiem zbadania

na fakcie, iż... jedna z żony Wasiakowskiego zmarła w domu obłąkanych. Obrońca Wasiakowskiej prosi o przesłuchanie świadka na dowód, że Kosiński w czasie swego poprzedniego pobytu w więzieniu podejrzewał kochankę, Wasiakowską, iż go zdradza i poprzyściągł zemstę.

Sąd wnioski obrony odrzuca za wyjątkiem zbadania

na fakcie, iż... jedna z żony Wasiakowskiego zmarła w domu obłąkanych.

Obrońca Wasiakowskiej prosi o przesłuchanie świadka na dowód, że Kosiński w czasie swego poprzedniego pobytu w więzieniu podejrzewał kochankę, Wasiakowską, iż go zdradza i poprzyściągł zemstę.

Sąd wnioski obrony odrzuca za wyjątkiem zbadania

na fakcie, iż... jedna z żony Wasiakowskiego zmarła w domu obłąkanych.

Obrońca Wasiakowskiej prosi o przesłuchanie świadka na dowód, że Kosiński w czasie swego poprzedniego pobytu w więzieniu podejrzewał kochankę, Wasiakowską, iż go zdradza i poprzyściągł zemstę.

Sąd wnioski obrony odrzuca za wyjątkiem zbadania

na fakcie, iż... jedna z żony Wasiakowskiego zmarła w domu obłąkanych.

Obrońca Wasiakowskiej prosi o przesłuchanie świadka na dowód, że Kosiński w czasie swego poprzedniego pobytu w więzieniu podejrzewał kochankę, Wasiakowską, iż go zdradza i poprzyściągł zemstę.

Sąd wnioski obrony odrzuca za wyjątkiem zbadania

na fakcie, iż... jedna z żony Wasiakowskiego zmarła w domu obłąkanych.

Obrońca Wasiakowskiej prosi o przesłuchanie świadka na dowód, że Kosiński w czasie swego poprzedniego pobytu w więzieniu podejrzewał kochankę, Wasiakowską, iż go zdradza i poprzyściągł zemstę.

Sąd wnioski obrony odrzuca za wyjątkiem zbadania

na fakcie, iż... jedna z żony Wasiakowskiego zmarła w domu obłąkanych.

Obrońca Wasiakowskiej prosi o przesłuchanie świadka na dowód, że Kosiński w czasie swego poprzedniego pobytu w więzieniu podejrzewał kochankę, Wasiakowską, iż go zdradza i poprzyściągł zemstę.

Sąd wnioski obrony odrzuca za wyjątkiem zbadania

na fakcie, iż... jedna z żony Wasiakowskiego zmarła w domu obłąkanych.

Obrońca Wasiakowskiej prosi o przesłuchanie świadka na dowód, że Kosiński w czasie swego poprzedniego pobytu w więzieniu podejrzewał kochankę, Wasiakowską, iż go zdradza i poprzyściągł zemstę.

Sąd wnioski obrony odrzuca za wyjątkiem zbadania

na fakcie, iż... jedna z żony Wasiakowskiego zmarła w domu obłąkanych.

sprowadzonego właśnie przez obronę Wasiakowskiej świadka. Referent sędzia Wiszniski odczytuje akt oskarżenia.

Dreszcz przerażenia przechodzi po sali, kiedy odczytuje wana jest makabryczna opowieść o tragicznej nocy w mieszkaniu państwa Choińskich, o libacji, strzałach, dramatycznej scenie walki Choińskiego z bandytą Kosińskim, o podrzynaniu gardła kobiet. Białe karty aktu oskarżenia zdają się być nasiąknięte strugami krwi, przelanej w cichym domu przy ul. Przyokopowej.

Wreszcie kończy się odczytywanie aktu oskarżenia.

Rozlega się głos przewodniczącego prezesa Posemkiwicza:

— Oskarżony Kosiński, proszę wstać. Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Kosiński cichym, nie wykazującym żadnego wzruszenia, głosem rozpoczyna:

— Do zabrania zegarków nie przyznaję się. Poza tym do zabójstwa i do wszystkich przynajmniej.

— Więc może oskarżony szczegółowo opowie o wszystkim, jak to się stało, kiedy, dlaczego?

— Byłem namawiany przez Helenę Wasiakowską. Ona była moją kochanką. Nie miałem na życie, a ona wymagała pieniędzy. Często mi robiła wyrzuty. Mówiła: „Zrób to, choć byś po trupach przeszedł”. Ja chodziłem nieprzytomny, bo to się powtarzało codziennie po kilkanaście razy na dobę. Wreszcie zmuszony niedostatkiem zdecydowałem się.

Przygotowania do zbrodni

— Kiedy powstał plan dokonania rabunku? Czy od razu była mowa o Choińskich?

— Nie — pada odpowiedź Kosińskiego. — Przed tym planowany był zamach na ulicy Miodowej. Miałem obrabować wraz z niejakim Ludwikiem Maciejewskim kolekturę, mieszczącą się naprzeciwko sądu.

Obserwaliśmy sklep, ale nic z tego nie wyszło.

Niesłuchana spowiedź Kosińskiego robi wielkie wrażenie.

— Z okradzenia kolektury zrezygnowaliśmy jednak, bo po obserwacji doszliśmy do wniosku, że nie znajdziemy tam dużo pieniędzy.

Na tydzień przed zabójstwem — ciągnie dalej Kosiński — powstał plan obrabowania składnicy tytoniowej na Targowej róg Żabkowskiej.

W napadzie miał wziąć udział prócz mnie także Maciejewski, Wasiakowski i Helena Wasiakowska, która miała tuż po ograbieniu kasy wpaść do sklepu i wynieść pieniądze. 2 marca wszystko było przygotowane. Wasiakowska uzbroidła nas i pojechaliśmy na Pragę. Ale i z tego trzeba było zrezygnować.

— Dlaczego?

— Okazało się, że jest nas za mało. W składnicy było dwoje drzwi i napad miał małe szanse powodzenia.

Wasiakowski i jego siostra w czasie składania tych rewelacyjnych zeznań przez Kosińskiego, nieszczerem uśmiechem starają się wywołać wrażenie, iż Kosiński fantazjuje, pragnąc chyba na tę samą szubienicę wciągnąć osoby, które

go, kiedy przystępuje on do opowiadania, jak to obaj z Wasiakowskim, uzbrojeni przez Wasiakowską w rewolwer i nóż, udali się do mieszkania Choińskich. Kosiński nie wypiera się żadnej okoliczności, która go nawet może obciążać. I kiedy przewodniczący przywołuje Kosińskiego, by mówił tylko prawdę, zdeterminowany bandyta szczerze mówi:

— Mówię prawdę. Jak na Wielkanocnej spowiedzi. Przecież, Wysoki Sądzie, mnie już na niczym nie zależy.

I tylko w pewnych punktach Kosiński wykrecza się brakiem pamięci, nie kwestionując jednak, iż dama, obciążająca go okolicznością zaszła.

Tak więc Kosiński próbuje wytłumaczyć, iż początkowo miał zamiar tylko powiązać do mowników. Niespodziewane zjawienie się Choińskiej przekreśliło plany: trzeba było chwycić rewolwer do ręki.

I tu następuje niesłychanie tragiczny szczegół.

Kosiński opowiada, że gdy Choińska weszła do pokoju, pierwszymi jej słowami było: „Nabiłam rewolwer, bo miałam straszny sen. Zdawało mi się, że rabuję sklep”.

Kosiński w dalszych swych zeznaniach nie oszczędza ani Wasiakowskiego, ani swej kochanki, ani wreszcie tych co ułtarzyli mu sprzedaż zrabowanych przedmiotów.

Wasiakowski natomiast nie przyznaje się do winy. Wykrętnie tłumaczy, że był narzędziem w ręku Kosińskiego, że nie chciał się zgodzić na rabunek, że sam nie mordował, a co najwyżej pod groźą rewolweru Kosińskiego uderzył nożem służącą Bulakównę, która zresztą już była postrzelona.

Również pod przymusem zdjął z siebie ubranie, kiedy zastukał furgonista Agril'u z mlekiem.

Wykretne wyjaśnienia

Tymczasem na wniosek prokuratora sąd zaliczył do materiału dowodowego zeznanie, złożone w śledztwie przez Wasiakowskiego, który przyznał się, że Choińskiej również poderżnął gardło. Pełne sprzeczności i wykretów wyjaśnienia Wasiakowskiego poderżmywała jego siostra, Helena Wasiakowska.

I ona wypiera się winy. Nikogo do rabunku nie podżegala, ani nie uzbrajała. W ogóle z Kosińskim nie chciała utrzymywać stosunków ze względu na... opinie.

— Kosiński przedstawiał się za inżyniera, a okazał się bandytą — mówi Wasiakowska, pragnąc na swą obrzydliwą twarz przywołać uśmiešek niewinności. Wasiakowska, zresztą bez powodzenia, odgrywała rolę spokojnej niewiasty, której „mamusia była zawsze przeciwna znajomości z Kosińskim”.

Prok. Naumowicz wreszcie składa dowód, że przy swej całej niewinności Wasiakowskiej groziły procesy karne za oszustwa, a w tym przy nabyciu aparatu radiowego w Państwowych Zakładach Tele- i Radiotechnicznych.

Pa złożeniu tego dowodu

przez prokuratora, Wasiakowska skonsternowana usiadła na ławie oskarżonych. Kosińskiemu w czasie jej zeznań przechodził raz po raz uśmiech, jakby uśmiech politowania takiego, jakie się widzi wśród krnąbrnych, złych chłopców, kiedy widzą wróbla, zamkniętego w potrzasku.

Pozostali oskarżeni wypierają się winy.

Przewodniczący otwiera postępowanie dowodowe. Sąd przystępuje do badania świadków.

POLSCY LEKKOATLECI ZAPROSZENI DO LONDYNU.

Zarząd PZLA otrzymał zaproszenie na międzynarodowe zawody w Londynie 2 sierpnia dla następujących zawodników: Kucharskiego, Noji, Heliasza, Lokajskiego, oraz do Królewca na 30 maja i 6 czerwca.

PIŁKARZE IRLANDZCY CHCA STOCZYĆ MECZ TOWARZYSKI Z POLSKĄ.

Zarząd PZPN otrzymał depeszę od Irlandzkiego Zw. Piłki Nożnej z prośbą o rozegranie towarzyskiego meczu z Polską w dniu 9 maja.

Ponieważ Polska gra z Irlandią w grupie eliminacyjnej o mistrzostwo świata — przeto decyzyja PZPN w sprawie propozycji irlandzkiej o doświadczenie rozegrania meczu towarzyskiego zapadnie po porozumieniu z Międzynarodową Federacją.

W sidłach kobiety - szantażystki

W Sądzie Grodzkim w Inowrocławiu toczyła się wczoraj sensacyjna rozprawa karna o szantaż. Na ławie oskarżonych zasiadła 24-letnia Marta Kaniewska, z zawodu służąca, zamieszkała w Inowrocławiu przy ul. Karola Marcinkowskiego 40.

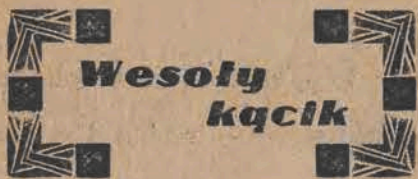
Pozostając od niejakiego czasu w ciężkich warunkach materialnych, wpadła na pomysł łatwego zdobycia większej sumy pieniędzy, który zakończył się jednak niefortunnie.

Mianowicie, w dniu 18 lutego r. b. wystosowała ona list do Walentego G., właściciela sklepu obuwniczego w Inowrocławiu, żądając wypłace-

nia kwoty 30 zł. w piątek o godz. 17, w holu gmachu Urzędu Poczтового, grożąc w razie niewypelnienia żądania, ujawnieniem treści pewnych listów jego żonie, których autorem był G.

Groźby tej jednak nie uląkł się kupiec, powiadamiając o szantażu policję, która ustaliła, że Kaniewska ponadto wystosowała listy o podobnej treści do kilku poważniejszych obywateli Inowrocławia.

Podczas rozprawy wyszło na jaw, że Kaniewska wykorzystwała do tego intymne stosunki, łączące ją z G. Mocą wyroku, została ona skazana na 3 tygodnie aresztu, z zawieszeniem na przeciąg lat 3.



Przez litość

— Wysoki Sądziel — rzeki stary szopenfeldziarz, sprowadzony do sądu pod zarzutem kradzieży w sklepie galanteryjnym. — Za tę ostatnią kradzież żadna kara mi się nie należy.

— Dlaczego?
— Bo tylko przez dobroć serca ukradłem! Niech pan sędzia popatrzy na ten towar! Co on wart? Groszel

— Więc dlaczego oskarżony ukradł?

— Z litości, proszę sądu. Nie mogłem patrzeć na cierpienie bliźniego. Bo to było tak.

W tym danym sklepie była wyprzedaż posezonowa. A kiedy kupiec robi wyprzedaż? Jak ma towar, który już z mojej wyszedł i chce się tego towaru pozbyć.

Więc przechodziłem obok tego sklepu i nawet mi przez myśl nie wpadło, żeby tam wejść na robotę. Po co mi taka starzyzna? Tego żaden paser nie kupił!

I tylko na chwilę stanąłem przy wystawie.

Drzwi sklepu były otwarte, więc widziałem wszystko co tam się działo.

Kupiec, proszę sądu, stał za ladą i sobie włosy z głowy wyrywał.

— Co ja — powiada — zrobię nieszczęśliwy? Zimowego towaru pełen sklep, a tu wiosna idzie! Wyprzedaż zrobiłem, a tu nikt nie przychodzi!

Żona go pociesza:
— Nie martw się. Do przyszłej zimy ten towar odłożysz. Ale on dalej sobie włosy wyrywa.

— Odłożyć? Żeby mole zjadły? O ja nieszczęśliwy! Towa ru kupa, a klienta ani widać! Szafy pełne, a sklep pusty! Nie mi nie pozostaje, tylko sobie w leń strzelić.

Jak to usłyszałem, proszę Sądu, mokro mi się w oczach zrobiło. Czuję jestem na cierpienie ludzkie i nie mogę słuchać, jak się ktoś samobójstwem odgraża.

A tu widzę, że nie przelewki. Facet na serio o samobójstwie myśli. Bo faktycznie zmartwie nie ma ciężkie. Niesezonowy towar w sklepie leży, trza się go pozbyć, a tu nikt nie chce brać.

Myślę sobie: trza kupcowi ździebko ulżyć. I wszedłem do sklepu.

Pogadałem, pogadałem, parę sztuk towaru wziętem pod palto i poszedłem.

A kupiec zauważył i podniósł gwałt. A przecież ja tylko przez litość dla niego wziętem. Za gróź zrozumienia, proszę sądu! Za groszel

Napoleon Sądek.

**Tajemnicze zniknięcie carskiego generała
Nowa afera emigracyjna w Bejrucie**

BEJRUT. — W 1926 r. przy był do Bejrutu, jako emigranci generał armii carskiej Karpiński. General przed paru dniami wyszedł wieczorem z domu, zostawiając pożegnalne listy dla oóńki i rodaków, w których oznajmił, że zamierza po pełnić samobójstwo na skutek wiadomości, że w Sowietach rozstrzelano 2-eh synów generała.

Nad morzem znaleziono ubranie zaginionego, stwierdzono, że ostatnie godziny spędził w nadmorskiej kawiarni, lecz ciała jego nie znaleziono. Kursują pogłoski, jakoby generał odgrywający dużą rolę na emigracji rosyjskiej został zgładzony przez agentów bolszewickich.

Tajemnicą okryta jest osoba pewnej kobiety, którą widziano ostatnio w towarzystwie generała. Sprawa ta przy biera rozmiary tajemniczego morderstwa Nawaszina w Paryżu.

Dodać należy, że kursują pogłoski, jakoby w Bejrucie znajdował się miała ekspozytura bolszewicka na Bliski Wschód.

**Fala strajkowa ogarnia świat
Robotnicy walczą o podwyżkę płac**

NOWY JORK. Stosownie do polecenia Johna Lewisa, przewodniczącego syndykatu górniczego 400.000 górników nie stanie dziś do pracy w kopalniach węgla.

Strajk ten nie będzie, jak się zdaje, trwał długo, gdyż pertraktacje między syndykatem i organizacją pracodawców dobiegają końca.

Prezydent Roosevelt, który żywo interesuje się przebiegiem pertraktacji wyraził życzenie, aby zatarg został jak najszybciej zażegnany, gdyż rezerwy węglowe zaspokoją jedynie w ciągu 30 dni potrze by przemysłu amerykańskiego. Przedstawiciele górników oświadczyli, że strajk może być przerwany dopiero po podpisaniu nowych umów.

NOWY YORK. — W fabryce samochodowej Chevrolet we Flint porzucono pracę 12 tys. robotników.

W obecnej chwili strajkuje w stanie Michigan około 120 tys. robotników, zatrudnionych w przemyśle samochodowym.

TOKIO. — Zastrajkowało 500 robotników portowych w Nagoja oraz personel linii tramwajowych i autobusowych, utrzymujących komunikację pomiędzy Tokio a Yokohama.

Oczekiwana jest również strajk tramwajarzy i autobusów w Tokio. Strajk ma również podłoże ekonomiczne.

LONDYN. — Strajk metalurgów w Szkocji przybiera wielkie rozmiary.

2 tysiące robotników w Beardmore postanowiło strajkować aż do chwili uwzględnienia ich postulatów.

Poza tym około tysiąca majstrów w 6 zakładach metalurgicznych i stoczniach, pracujących nad wykonaniem obścialunków admiralacji, przystąpiło wczoraj do strajku.

HELSINGFORS. — Strajk robotników fińskich przemysłu metalowego, który wybuchł we czwartek w stolicy powstał wobec odrzucenia przez

pracodawców żądań robotników natychmiastowego podniesienia płac.

W odpowiedzi udzielonej robotnikom, związek pracodawców wyraził gotowość stopniowego podniesienia płac do żądanej wysokości w ciągu kilkutygodniowego okresu.

Robotnicy jednak motywują odrzucenie propozycji pracodawców poważnym wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby, co wymaga zdaniem robotników natychmiastowej podwyżki płac.

Panuje tu opinia, że związek pracodawców spełni życzenie robotników. Istnieją również obawy wybuchu strajku robotników metalowych w Tamforsie.

**Nowy wyczyn gangsterów
Napad na jubilera w biały dzień**

NOWY JORK. — Trzech gangsterów napadło wśród białego dnia w kolejce podziemnej na jubilera i zrabowało mu 10 tysięcy dolarów. Napad ob był się w godzinach największego ruchu.

Pasażerowie sterroryzowani przez bandytów rewolwerami nie zdołali nawet spowodować

zatrzymania odjeżdżającego po ciagu.

Bandyci parokrotnie wystrzelili na postrach w powietrze. Wiele kobiet zemdlało.

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Pora informacji”.
7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.
11.30 „Śpiewajmy piosenki”. 12.05 Muzyka salonowa. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzyżka rolnicza”. 14.30 Teatr. Wyobraźni dla dzieci. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.25 Życie kulturalne stolicy. 16.30 Recital fortepianowy. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Włnie. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.15 Wiadomości sportowe. 18.25 Muzyka lekka (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 Muzyka muzyczna. 20.10 Zespół harmonistów warszawskich. 20.50 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Morze” — koncert. 22.00 „Wesoła Syrena”. 22.30 Muzyka taneczna.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 288.70; Berlin (sprzedaż 212.78, kupno 211.94); Bruksela 88.82; Londyn 25.79; Nowy Jork 5.27; Paryż 24.24; Praga 18.40; Zurych 120.15
Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolid. (większe) 52.75, (drobne) 50.88 — 51.50; 7 proc. poz. stabil. 568.00, 3 proc. poz. prem. inwest. 1-ej em. 64.75; 11-ej em. 63.75.
Akcje: B. Polski 100.25; Wegiel 20.50—20.75; Lilpop 13.60—13.75—13.65; Modrzejów 7.75—8.00; Ostro-

Rząd w Walencji oskarża Włochy

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi, że rząd w Walencji złożył rządowi francuskiemu i angielskiemu notę, oskarżającą Włochy o bezpośrednią interwencję w wojnie domowej w Hiszpanii.

Tragiczne skutki nieostrożności

PARYŻ. — Wczoraj wieczorem w Reims jeden ze strzelców marokańskich spowodował przez nieostrożność na placu ćwiczeń wybuch armatniego pocisku. Strzelec został zabity na miejscu, 6-ciu innych znajduje się w stanie bezna dziejnym, a 16-tu jest ciężko rannych. Jeden z oficerów francuskich odniósł lekkie obrażenia.

Spisek komunistyczny w Iranie

TEHERAN. — W Iranie wykryto olbrzymi spisek komunistyczny. Aresztowano przeszło 500 osób. Wiadomości są bardzo skąpe z powodu ostrej cenzury irańskiej.

Podobno większość aresztowanych wysiedlono do Rosji Sowieckiej.

Zbombardowanie wsi

ADEN. — Samoloty angielskie zbombardowały siedziby plemienia arabskiego „Al-Jaber” z nad zatoki perskiej, które odmówiło płacenia wyznaczonych przez rząd brytyjski podatków.

PRACOWNICY POCZTOWI — NA F.O.N.

Notowaliśmy już na łamach prasy piękne dowody zrozumienia obywatelskiego wśród świata pracy, dzisiaj nadmienimy jeszcze o jednym z tych wzruszających dowodów.

Oto pracownicy pocztowi okręgu lwowskiego, świadomi doniosłości celu dobrożenia naszej Armii, przeprowadzili akcję zbiórki pieniężnej, która przyniosła około 26.000 zł.

Kwotę powyższą pracownicy pocztowi wręczyli w sposób uroczysty D-ey O. K. VI — Lwów — Panu gen. Tokarzewskiego — z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej.

W BIURZE.

Dyrektor A.: — Nasz buchalter pracuje od iks lat, posiłwał już w czasie pracy.

Dyrektor B.: — Nie nadzwyczajnego, u nas pracuje stenotypistka, która w ciągu trzech miesięcy z blondynki stała się szatynką, a wreszcie rudą.

wiec 28.75; Starachowice 33.00—33.25—33.15.

Tendencja dla dewiz słabsza, dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych nieco mniejsza, dla akcji utrzymana.

Meksyk stanął otwarcie po stronie rządu hiszpańskiego

WASZYNGTON. Ambasador Meksyku zawiadomił rząd St. Zjedn., że Meksyk nadal będzie oficjalnie popierał moralnie i materialnie rząd hiszpański w Walencji.

BARCELONA. — Z Wa-

lencji zostanie wysłanych kilkuset dzieci, przeważnie sierot po poległych, do Meksyku, gdzie będą przebywać aż do ukończenia wojny. Rząd meksykański ma im zapewnić utrzymanie i wykształcenie.

Nowa próba pośrednictwa w wojnie domowej w Hiszpanii

HAWANA. (Kuba). Rząd kubański postanowił przyjąć propozycję rządu meksykańskiego, aby wszystkie narody amerykańskie podjęły się pośredni

ctwa w wojnie domowej w Hiszpanii.

Zdaniem rządu kubańskiego pośrednictwa takiego można by się podjąć przez Ligę Narodów.

Tarapaty pana taty Ucieszne przygody Walentego Grypki

Stare grzeszki palą, co?



JAN DULINSKI

Agentka

C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Mister Thomas, kierownik szanghajskiego oddziału „Intelligence Service” był zaniepokojony przedłużającą się nieobecnością Jamesa i polecił wezwać do siebie „Pajaka”. „Pajak” były heryz rozbojników chińskich, który przeszedł na służbę do Anglików, oddawał im wielkie usługi. Gdy „Pajak” znalazł się w gabinecie mister Thomasa, ten ostatni poprosił go, aby uważnie się przysłuchiwał temu, co mu powie.

179.

Tajemniczy aparat

Mister Thomas nalał sobie szklankę whisky i oświadczył:

W jakiś tajemniczy sposób znikło naszych dwoje najlepszych ludzi...

— Wiem o tym — przerwał mu „Pajak” — mister Artur James i miss Anna Morette...

— No, nie przerywaj mi i uważnie przysłuchuj się temu, co ci się mówi... — mister Thomas wypił pół szklanki whisky i jedwabną chusteczką otarł wargi. — Ci ludzie zostali porwani... Obojętne mi jest, czy będziemy musieli za nich zapłacić okup, czy uczynić coś w tym rodzaju, żądam od ciebie, abyś mi ich tu sprowadził żywych lub umarłych... W zamian za to otrzymasz specjalne wynagrodzenie, w wysokości pięciuset dolarów. Czy słyszałeś, co ci powiedziałem?

Twarz Hanoi-Szana wykrzywił jakiś grymas, oczy całkiem mu się zamknęły. „Pajak” nie wymówił słowa, tylko lekko skinął głową.

— To jeszcze nie wszystko — oświadczył po chwili Thomas.

— Czego jeszcze pan żąda?

— Wyznaczam ci dwutygodniowy termin. Jeśli po czterech dniach Anna Morette i Artur James nie znajdą się tutaj, żywi czy umarli, stracisz głowę... Czy zgadzasz się na ten warunek? — mister Thomas uśmiechnął się i jednocześnie wpil przenikliwie spojrzenie w Chińczyka.

Hanoi-Szan tym razem szeroko rozwarł oczy i, namyślając się przez chwilę, o wiele silniej skinął głową, co miało oznaczać, że zgadza się na ten warunek...

— Wcale bym nie chciał, aby doszło do tego. Nie zależy mi na tym, aby ścięto ci głowę — uśmiechał się w dalszym ciągu mister Thomas — albo

wiem może ona nam oddać jeszcze wiele usług...

— Nie dojdzie do tego, sir — zapewnił go „Pajak”.

— Czy masz już jakiś plan?

— Hanoi-Szan pracuje bez planów... Hanoi-Szan wierzy tylko w swoje szczęście...

— Czy będzie ci niezbędna pomoc w ludziach?

— Nie... Zresztą w Chinach nie brak ludzi. Oby tak nie brakowało nam chleba, jak nie brak ust laknących coś zjeść.

Mister Thomas otworzył szufladę biurka i wyjął z niej czworokątny przedmiot, który do złudzenia przypominał aparat fotograficzny.

— Hanoi-Szan, czy wiesz co to takiego? — zapytał mister Thomas.

Hanoi-Szan uważnie przyjrzał się czworokątnemu przedmiotowi i w końcu oświadczył z uśmiechem, że nie wie co to jest.

— Gdybyś wiedział co to za przedmiot, byłoby bardzo marnie — rzekł mister Thomas. — Tylko nieliczne osoby wiedzą o istnieniu tego nowo-wynalezonego aparatu. Tajemnicę tę zamierzam teraz tobie powierzyć, abyś umiał obchodzić się z tym aparatem, który z pewnością bardzo ci się przyda... Ale musisz być z nim bardzo ostrożny, ponieważ on potrafi wyrządzić ci zarazem szkody.

Hanoi-Szan był niezwykle zaintrygowany. Pragnął wiedzieć co to za aparat i jakie usługi potrafi on oddać? Zarazem czuł się mile polectany tym, że jego pracodawca oddaje do jego rozporządzenia aparat, o którego istnieniu wie tylko kilka osób i który przedstawia sobą tak wielką tajemnicę.

Mister Thomas zbliżył się do drzwi i przekreślił klucz w zamku, a następnie opuścił ciemne zasłony. Jego twarz była napięta i poważna, jak twarz człowieka, który syczykuje się do wykonania jakiegoś trudnego zadania.

Hanoi-Szan spoglądał ze zdumieniem na aparat, który nie był większy od męskiej pięści. Z boku zwisały dwie złote kulki z otworami. I właśnie te dwie kulki najbardziej intrygowały Chińczyka.

Thomas wziął do ręki aparat i zaczął nim manipulować.

— Czy widzisz mnie, Hanoi-Szan? — zapytał w pewnej chwili.

— Nie, sir — odparł oszołomiony Chińczyk. —

Nic nie widzę, otaczają mnie gęste ciemności. Odnoszę takie wrażenie, jak gdyby mnie nagle wrzucano do piwnicy, do której nigdy nie dochodzi światło...

— Wstań i idź przed siebie — rozkazał mister Thomas.

Hanoi-Szan podniósł się z krzesła, uczynił kilka kroków, ale zaraz natknął się na jakiś przedmiot, który zatarasował mu drogę. Nie mógł więc iść dalej.

— Dookoła mnie jest tak ciemno, że nie widzę co mi zatarasowało drogę — oświadczył Hanoi-Szan.

— Doskonale! — wykrzyknął mister Thomas. A więc doświadczenie wspaniale się udało.

— A czy pan wszystko widzi, Sir, — zapytał Hanoi-Szan, drżąc z oszołomienia.

— Tak, widzę wszystko tak doskonale, jak poprzednio. Właśnie na tym polega geniusz wynalazcy, który skonstruował ten aparat... — rozemśmiał się mister Thomas. — Nasz doskonały inżynier Martins wykazał, że trzymają się go niezwykle pomysły. A teraz, Hanoi-Szan, znów ujrzysz wszystkie przedmioty znajdujące się w pokoju, jak również i mnie...

Minęło kilka chwil, coś błysnęło Hanoi-Szanowi przed oczyma i znów ujrzał śmiejącego się, triumfującego mister Thomasa, jak i wszystkie przedmioty znajdujące się w pokoju. Przy tym nie odczuwał bólu w oczach, a miał tylko niemiłe wrażenie człowieka, który przebywał dłuższy okres w ciemnościach i nagle ujrzał jaskrawe światło.

— Aparatem tym będziesz się posługiwał — oświadczył mister Thomas. — Powierzam go tobie, a nie komu innemu tylko z tego względu, że wiem, iż potrafisz milczeć jak zaklęty i nikomu nie zdradzisz tajemnicy. A teraz uważaj, jak należy się z nim obchodzić. Spójrz na aparat. Jeśli te dwie kulki skieruje się na twarz człowieka i podnosi się tę oto klapę, wówczas aparat uniemożliwi odbijanie się promieni w jego oku, otaczające przedmioty stają się dla niego niewidoczne i zdaje mu się, że otaczają go gęste ciemności. Z chwilą gdy aparat zostaje unieruchomiony, człowiek znów wszystko widzi wokół siebie. Jeśli chcesz skorzystać z aparatu musisz pociągnąć za tę klapę i nie spuszczać kulek z twarzy przeciwnika. No, a teraz wypróbuj aparat na mnie!

Hanoi-Szan wziął aparat i idąc za wskazówkami swego pracodawcy, pociągnął za klapę i skierował kulki na jego twarz. Doświadczenie udało się znakomicie. Zresztą nie była to tylko zasługa Chińczyka. Aparat był bowiem niezwykle prosty w użyciu i każdy nauczyłby się z łatwością manipulować nim.

— Czy aparat przyda się tobie? — zapytał mister Thomas.

— Przypuszczam, że bardziej, niż dziesięć rewolwerów... — odparł Hanoi-Szan.

— A więc pamiętaj, że w grę wchodzi twoja głowa, postaraj się, aby ci jej nie ścięto — uśmiechnął się Thomas. — Kiedy weźmiesz się do „pracy”? Każdy dzień posiada bowiem dla mnie doniosłe znaczenie... Dalszy ciąg jutro.

Nowela

MASKOTKA

W biurze wielkiego przedsiębiorstwa eksportowego H. Raguski w ciągu całego dnia rozlegał się klekot sześciu maszyn do pisania. Podczas gdy pięć z nich pod palcami doświadczonych maszynistów szybko wykonywało pracę, szósta po woli i z trudem podążała za nimi w tym wyścigu. Pisała na niej Wanda Jaglińska, młoda dziewczyna o jasnych włosach, spiętych niebieską podpinką, różowych policzkach i długich rzęsach, która została niedawno zaangażowana na próbę. Z całej jej postawy jak i z niebieskich oczu było tyle nieśmiałości, że w biurze panowało przekonanie, iż Wanda nie utrzyma się na posadzie, ponieważ nie potrafi zadowolili wymagającego szefa.

Ale pewnego dnia oschłość z jaką odnoszono się do praktykantki całkowicie znikła. Za dzwonił telefon i panna Gerczyńska podniosła słuchawkę.

— Rozmowy prywatne są zakazane. Co? No dobrze, w drodze wyjątku. Panno Wando, proszę panią do telefonu.

Zachowanie się Wandy było dość niezwykle. Podczas gdy jeszcze rozmawiała przez telefon, ręką sięgnęła do szyi i zerwała kołnierzyk okalający suknię. Następnie zdjęła niebieską podpinkę, zapakowała oba

przedmioty w papier i opuściła pokój. Po pięciu minutach znów siedziała przed maszyną. Koleżanki pałały ciekawością, o nic jednak nie śmiały zapytać. Ale gdy podczas przerwy na śniadanie woźny Franciszek wszedł do pokoju i położył obok Wandy małą paczuszkę i dużą bombonierę, panna Gerczyńska nie mogła już dłużej panować nad sobą.

— Patrzcie państwo — wykrzyknęła — podpinka i kołnierzyk wróciły z podróży!

— Studenci są tak komiczni — wyszeptala onieśmielona Wanda. — Mieli dziś bardzo trudny egzamin. Ale gdy posiadają przy sobie coś odemnie...

— Ach, jakie to ciekawe! Pani więc jest maskotka? — zapytały koleżanki, zbliżając się do niej.

— Tak mnie nazywają. — Wanda stanęła w ponsach.

Niezwykła wiadomość lotem błyskawicy rozeszła się po całym przedsiębiorstwie. Szef był bardzo przesądny z tego względu również i urzędnicy wierzyli w siły nadprzyrodzone. Posiadanie w przedsiębiorstwie maskotki wprowadziło wszystkich w dobry humor. Woźny Franciszek pierwszy wykorzystał ten szczęśliwy zbieg okoliczności. Po zam-

knięciu biura poprosił pannę Jaglińską, aby kupiła dla niego los, ponieważ ciągnięcie miało się odbyć następnego dnia.

I woźny wygrał na loterii. Wprawdzie niedużo, ale dostał teczkę, aby wprowadzić cały personel w oszołomienie. Wszyscy obnie odnoscili się do Wandy z niezwykłą uprzejmością, ponieważ do tego, który przynosił szczęście należało tak się odnosić! Prokurent Rajtarski uśmiechał się pobłażliwie z tego „przypadku”, że w sobotę znikły półrękawki panny Jaglińskiej i odnalazły się dopiero w poniedziałek, gdy prokurent przyszedł do biura jak zwykle, z małym opóźnieniem i wreczył je Wandy wraz ze wspaniałym bukietem róż. I całe biuro dowiedziało się, że Rajtarski wygrał w niedzielę większą sumę na wyścigach.

Od czasu gdy maskotka została zaangażowana, interesy przedsiębiorstwa szły coraz lepiej. Pertraktacje z paryskim przedsiębiorstwem Duval, które z początku nie dawały żadnego wyniku, nagle dobiegły do pomyślnego zakończenia: Francuzi wyrazili gotowość połączenia się z przedsiębiorstwem warszawskim. Należało tylko załatwić jeszcze kilka formalności. Gdy szef wyjechał do Paryża, celem podpisać umowę, towarzyszyła mu maskotka panna Jaglińska. To mu dodawało pewności się-

bie, to napawało go przekonaniem, że transakcja zostanie zawarta.

Ta sama pewność siebie ochwalała go, gdy wraz ze swą maskotką przestąpił próg gabinetu notariusza, gdzie miano podpisać umowę. Po krótkim powitaniu przystąpiono do omawiania spraw handlowych.

— Panno Jaglińska, proszę mi dać bilanse.

Maskotka otworzyła teczkę i podała szefowi papiery. Ten zaczął je nerwowo przerzucać.

— Co to za historie? — szepnął do swojej sekretarki. — Przecież to są papiery, których ci panowie nie powinni widzieć, przecież to wykaz na szych długów. Gdzie są bilanse? Niech pani mi poda zieloną teczkę.

— Zieloną... teczkę?

— No tak, przygotowałem ją dla pani...

— A ja zamknęłam ją w kasecie.

— Ale przecież powiedziałem pani...

— Byłam tak zdenerwowana przed wyjazdem...

— Zdenerwowana! Pani nie zdaje sobie wcale sprawy co pani narobiła. Nikt poza mną nie potrafi otworzyć kasy. Na próżno przyjechalibyśmy tutaj, musimy wracać do Warszawy! Na miły Bóg, niczego sobie kompromitacja...

— Panowie, — rzekł Raguski do Francuzów, którzy ze zdumieniem spoglądali na pie-

nięjąc, o co mu idzie — moja sekretarka zapomniła przywieźć najważniejsze dokumenty. Za trzy dni wrócę... — a zwracając się do Wandy, syknął — ale wówczas wezmę ze sobą odpowiednią sekretarkę.

Wanda z zaczerwienionymi od płaczu oczyma znów siedziała przy maszynie. Dookoła niej panowało milczenie, jak za pierwszych dni. Gdy w przerwie obiadowej opuściła biuro, zamierzając udać się do pobliskiej taniej restauracji przestąpił jej drogę woźny Franciszek.

— No, z panią już koniec, długo pani tu nie zostanie. Co będzie z moim napiwkami? Wszystko dla pani wykombinowałem, załatwiłem bombonierę, skłamałem o wygraniu na loterii i jeszcze pani szczęście miała, że pan prokurent wygrał w karty gdy wziął z sobą pani półrękawki. Ale przez pani niechęć do wszystkiego poszło na marne.

Zanim Wanda zdołała coś odpowiedzieć, otworzyły się drzwi gabinetu szefa i na progu ukazał się rozpromieniony Raguski.

— Panno Jaglińska, — wykrzyknął, potrząsając gazetą — zawsze mówiłem, że pani mi przynosi szczęście. Duval zbankrutował. Gdybym przed wczoraj zawarł z nim umowę, straciłbym wszystko. Od dziś otrzyma pani podwójną pensję, jest pani prawdziwą maskotką!

Kalendarz dnia

SOBOTA

Ryszarda biskupa
wyzn.
Słowiański: Mno-
żystawa, Cieszy
gora.
Słońca wsch. 5,69
zach. 18,12.
Księżycy wsch.
1,00, zach. 9,02.

3
KWIECIEŃ

HISTORIA PODAJE:

1025. Zmarł król Bolesław Chrobry.
1173. Zmarł książę krakowski Bolesław Kędzierzawy, syn Bolesł. Krzywoustego.
1849. Zmarł w Paryżu Juliusz Słowacki.
1906. Katastrofalne trzęsienie ziemi w Pendżab (India) 20.000 ofiar.

BOLESŁAW CHROBRY

Był to właściwie twórca państwowości polskiej i pierwszy koronowany król Polski. Dzielny wojownik, zręczny polityk i gorliwy katolik, rozszerzył Chrobry wiarę św. wśród Prusaków i pomagał w tym św. Wojciechowi, który tam poniósł śmierć męczeńską. Gościł u siebie cesarza Ottona III, który przybył do grobu św. Wojciecha.
PRZYSŁOWIA:
"Na kwiecień,
Lada z czego wianek uplecie".
AFORYZMY:
Kochający się są słabi, natomiast miłość jest wszechpotężna.
ZŁOTE MYŚLI:
Temu jest najpotrzebniejsza dobra rada, kto myśli, że się bez niej obejdzie.
KTO NIE WIE, 2E:
Polaków w Afryce Południowej mieszka około 70-tu.
WESOŁE DROBIAZGI:
Wiejski W. C. (00) — przydomek.

Tłumaczenie snów

"NIEBIESKA CHUSTKA". Talizmanem Pani jest pierścień z aquamarią (lub imitacją). Sny Pani wróżą szczęście w miłości i przykrość, spowodowaną przez ukochanego, która nie należy się przejmować.
P. ZIUTA S. 2. z LWOVA. Czekam Panią miłosną przygodą. Blondynka zazdrości Pani czegus. Będzie niedaleka podróż w tym roku. Oto wszystko, co z opisanych snów mogę wyczytać.
ZAKOCHANA ZIUTA. List Pani skierowałem do działu "W cztery oczy".
SAMA. Sny Pani wróżą zwiększone dochody. Niedaleka podróż będzie w tym roku. Zawiedziona nadzieja. Pozna Pani Wacława.

Na malej wokandzie...

Młode pokolenie czyli oświata i jej skutki

(A. E.) Gdy profesor Bubeles rozszedł do pokoju, zastał tam straszny niedł. Wszystkie krzesła były poprzerwane, na podłodze widniała spora kałuża, a obok niej siedzieli Salek i Beniek.
Pan Bubeles chrząknął się za włosy.
— Gwałtul Co się tu dzieje, co?
Beniek rozruszył ramionami.
— Nic się nie dzieje. My się bawimy w samochód. Ja jestem zsofer a Salek rozpłaszcza benzynę.
— Teraz nie czas na zabawę. Teraz potrzeba się uczyć. Siadajcie no tu. Będę was wyrywał na wyrywki, żeby zobaczyły, czy odrobiliście lekcje. Powiedz mi Salek, jak cię ktoś ukradnie złotówki z kieszeni, to kto to będzie kto?
— Czarodziej.
— Czarodziej? Dlaczego nie złodziej?
— Bo ja nie mam ani grosza.
— Benieki Nie dluw w nosiel
— Pan profesor to mnie zawsze zwraca takich dziwnych uwag. A w czym mam dluwać, w czym?
— Cicho bądź, ty głupi osioł! Powiedz mi lepiej, ile koń ma nogi?
— Cztery, na każdym rogu jedną.
— A jak się nazywa człowiek, co żyje w przyjaźni ze zwierzętami?
— Moja mama. Co rok do niej przylatuje bocian.
— Nic nie umiesz, lobuz ier-

Chłopcy zabili kolegę nie mogąc znieść jego pilności

Tanascie Jovanovic, 8-letni syn bogatego kupca z Mederow (Jugosławia), był pilnym i grzecznym chłopcem i wszyscy nauczyciele i wychowawcy stawiali go za wzór innym dzieciom. Tanascie nie bawił się z rówieśnikami, nie zanudzał rodziców, nie dokazywał w szkole i uczył się pilnie.
Mirko, młodszy brat Tanascie, musiał wiele się naciępieć i nasłuchać o większej pilności i uprzejmości braciszka. W końcu miał dość tego wszystkiego i serdecznie go zniemawiał, nie uzewnętrzniając jednak swoich uczuć.
Podobnie odnosili się do Tanascie dzieci w szkole i w domu. Co kilka chwil stawiano im za wzór Tanascie. Gdy jakiś uczeń nie umiał odpowiedzieć na pytanie zadane przez nauczyciela, ten ostatni zwracał się do Tanascie, a pilny chłopczyk z miejsca dawał wy-czerpującą odpowiedź. Podczas gdy wszyscy uczniowie podczas przerw dokazywali i barszkowali, Tanascie siedział nad zeszytami i książkami i powtarzał lekcje. Nienawisć do Tanascie rosła z dnia na dzień i w końcu chłopcy postanowili usunąć tego, który ciągle był im stawiany za przykład.

Jednego dnia podczas przerwy pilny chłopczyk stał w swojej klasie, położonej na 3 piętrze w pobliżu okna i przeglądał jakiś zeszyt. Kilku chłopców zbliżyło się do niego i poprosiło, aby wziął udział w ich zabawie. Tanascie odmówił, wówczas dwóch z nich oświadczył mu:

— Spójrz, jakie dwa ładne psy bawią się na podwórzu.

Chłopcy wiedzieli od jego brata Mirka, że Tanascie bardzo lubi zwierzęta. Chłopczyk odwrócił się, aby spojrzeć na rzekome psy. Wówczas chłopcy ujęli go za ramiona i wyrzucili przez okno.

Natychmiast po dokonaniu tego czynu, malcy zbiegli na podwórze, aby zobaczyć co się stało z ich ofiarą. Tanascie leżał na piasku w kałuży krwi. Chłopcy z przerażeniem spojrzeli na Tanascie, który dawał jeszcze słabe znaki życia. Nie przyszli mu jednak z pomocą i chłopczyk wyzionął ducha, zanim na dziedzińcu ukazali się nauczyciele.

Dwaj malcy, bezpośredni sprawcy zbrodniczego czynu dostali się na mocy wyroku sądowego do domu poprawczego, pozostałych zaś mają surowo ukarać ich rodzice.

Włamywacz zakochał się podczas „roboty“ i wpadł

Włamywacz Eugeniusz Beagan należy do jednych z najznakomitszych przedstawicieli swojego zawodu. „Pracował“ on z tak wielką ostrożnością i zręcznością, że policja nie mogła wpaść na jego trop. „Przed kilkoma dniami włamywacz postanowił ograbić mieszkanie Magdy Moessner,

która mieszkała w wytwornej podmiejskiej dzielnicy Nowego Jorku. Magda Moessner, ko bieta bardzo popularna w sferach towarzyskich Nowego Jorku, odznaczała się niezwykłą urodą. Gdy włamywacz wdrapywał się po rynnicy do mieszkania panny Magdy położonego na 6 piętrze, nie miał pojęcia o tym, że wskutek miłości od pierwszego wejrzenia wpadnie w ręce policji.

Beagan przed udaniem na wyprawę dowiedział się, że panna Magda ma tego wieczora udać się do znajomych na kolację, gdzie miano grać również w karty. Również i jej służąca miała wyjść na jakąś wieczornicę tancerką. Był więc przekonany, że w mieszkaniu nikogo nie znajdzie i że nikt nie będzie mu przeszkadzał w pracy.

Stało się jednak inaczej. Gdy przez drzwi balkonu dostał się do sypialni właścicielki mieszkania, ujrzał ze zdumieniem, że ta leży w łóżku pogrążona w głębokim śnie. Niezwykła uroda panny Magdy wywarła na nim tak oszłamniające wrażenie, że stanął na miejscu jak wryty i wypuścił z ręki swe „narzędzia pracy“.

Wskutek tego halasu panna Moessner obudziła się i ujrzała przed sobą obcego mężczyznę, wszczęła alarm. Jej krzyki usłyszano w sąsiednim mieszkaniu. Sąsiedzi domyślając się co się stało, zaalarmowali policję, która po kilku chwilach przybyła na miejsce wypadku i ujęła przestępcę.

W czasie przesłuchania Beagan oświadczył, że po raz pierwszy zakochał się podczas pracy i wskutek tego powięła mu się noga.

HUMOR

ZŁOŚLIWOŚĆ.

Ona: — Jak się zachowali pana przyjaciele, gdy wpadł pan do wody?
On: — Rzucili mi kawałek mydła!

WIELKI KONKURS „GILOT” PARIS • VARSOVIE

na najlepsze hasło reklamowe dla naszych perfum i wód kwiatowych

„DAMA KAMELIOWA”

w związku ze słynnym filmem Greta Garbo pod tymże tytułem. Dla podaliśmy dla przykładu kolejne hasła reklamowe.

Greta Garbo w filmie „Dama Kameliowa” czarule i wszystkie serca.

Paul. używająca perfum „Dama Kameliowa” czarule i znie-wala.



GRETA GARBO w filmie „DAMA KAMELIOWA”

Nagrody: I 500 zł
II 300 „
III 200 „
oraz 200 innych nagród

Szczerotowe informacje, dotyczące konkursu — w przodulacach drogeriach i perfumeriach stolic.



Czytajcie

Swiat Przygód

Tygodnik ilustrowany dla młodzieży

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Pobór na dziewczynki

„ŁODZIANKI“ zapytują nas z poważnym zaniepokojeniem: „Czy to prawda, że kobiety będą brane do wojska na 18 miesięcy? Czytaliśmy o tym na początku tego tygodnia w łódzkiej gazecie. Jesteśmy młode, zdrowe i dość przystojne, więc na pewno będziemy wzięte pod dyktando wojskową. Lecz obawiamy się, że może to rozpoz. zenie wyjdzie za późno, kto wie, czy do tego czasu nie wyjdziemy za mąż, a nieżatek w wojsku nie potrzeba. Jesteśmy o to bardzo niespokojne...”

Skoro Panie są „młode, zdrowe i dość przystojne“, to przypuszczam, że nie tyle Panie pójdą do wojska, ile wojsko pójdzie do Pań, oświadczyć się i może dwie najodpowiedniejsze jego „jednostki“ bojowe będą przyjęte „jednostki“, bo wielożenstwo u nas na razie jeszcze jest wzbronione, odmieniam od państw muzułmańskich i „totalnych“, gdzie wskutek braku naturalnej płodności w ten sposób potęguje się przyszła siła zbrojna państwa).

Gdyby zaś to nie nastąpiło, to dlaczego Panie przypuszczają, że mężatki są wojsku niepotrzebne? Skoro biorą do wojska żonatych

mężczyzn, to dlaczegoż by nie mieli brać zamężnych kobiet?

Oczywiście, gdyby w ogóle brać zamierzali. Na razie na to — zgodnie z zasięgniętą przez nas opinią sfer miarodajnych — bynajmniej się nie zanosi. Dlatego też nie ma obawy, aby Panie mogły przed tym wyjść za mąż. O ile wolno mi przypuszczać, do czasu ukazania się tego rozporządzenia zdązą Panie nie tylko wyjść za mąż, ale nawet mieć kupę dzieci i... wnuków...

Jeżeli zaś chodzi o tę łódzką gazetę, to nie zdziwiłbym się, gdyby to był jej numer primaaprilisowy. Chociaż i kwietnia wypadł w środku tygodnia, a nie na początku. Więc nie wiem, skąd owa gazeta czerpie tę swoją informację. Może w pewnym momencie tam się wietrzyło redakcję i ktoś usłyszał przez otwarte okno, jak przechodzący żołnierze śpiewali chóralnie znaną piosenkę żołnierską o „poborze na dziewczynki“?

Albo przez to otwarte okno przyfrunęła do redakcji jakaś dzika... kaczką? W takim razie mogą Paniom także zaśpiewać piosenkę na melodię ludową: „Kaczki zawodzą, bujdy zawodzą“...

W obronie przed miłością

P. BOLESŁAW M. prosi rozpaczliwie: „Kochany Panie Redaktorze! Dłagam, ratuj mnie światłą radą. Wskaż, jak mam postępować, gdyż naczaj mogę marnie skończyć życie, jestem artystą rewiowym, występującym w kinie na ul. Wolskiej, gorąco okłaskiwanym przez pięć piękna.“

Cóż z tego, kiedy między moimi wielbicielekmi znajduje się „podmamusiała“ panna, znacznie starsza ode mnie, która co tydzień zasypuje mnie kwiatami (kupionymi za pieniądze kochanka) oraz swymi afektami miłosnymi? Czy taka niewierna kobieta może się podobać? Zresztą, nie lubię starych. Wolę młode, Pocięzycielu, wynalez jak

środek, by swe uczucia miłosne skierowała w inną stronę. Opickunie nciałonych, będę za to śpiewał na Twą cześć hymny pochwalne.“

To nie dziwnego, Mistrzu Kochany, przez tysiące kobiet uwielbiany (o czym świadczą liczne prozo mnie otrzymane listy), że „w starym piecu diabeł pali“. Najlepiej napisać równie namiętnej, jak natrętniej podstarzałej wielbiciele, żeby przestała się fatygować, bo wszelkie jej zachody miłosne są tylko stratą czasu i energii.

Innej rady nie ma. Ha, trudno, zawod artysty i uroda męska też mają swe ciernie...

Brylantowy Jim — kurier klejnotów

był tylko zwykłym listonoszem i posiadał dużą siłę

Jim Gandale listonosz małego miasteczka w Afryce Południowej, wychodząc z domu na służbę w dniu 12 maja 1930 r., nie miał pojęcia, jaką zmianę w jego życiu przyniesie ten dzień.

Wśród listów i przekazów jakie miał roznieść, znajdowała się niepozorna mała paczuska, zaadresowana do niejakiego Morleya. Gdy Jim zbliżał się do posiadłości Morleya, z krzaków wyskoczyli dwaj zamaskowani mężczyźni i rzucili się na listonosza. Jim nie straciwszy ani na chwilę przytomności umysłu, zamknął natychmiast torbę na automatyczny zamek, rzucił się na ziemię i pociągnął za nogi jednego z rabusiów. Drugi z nich nie spodziewając się takiej obrony, rzucił się do ucieczki. Listonosz, silny mężczyzna, z łatwością dał sobie radę z jednym napastnikiem, obezwładnił go i zaprowadził na najbliższy posterunek policji.

Tam okazało się, że w paczce zaadresowanej do Morleya znajdowały się diamenty. Przesyłał je Morleyowi jego krewny, kupiec klejnotów z Johannesburgu, który w ten sposób niszczył dawny dług. Aby przesyłka nie wzbudzała szczególniejszego zainteresowania, nie podał na poczcie co zawiera, ani jej pełnej wartości. Mimo to rabusiom w niewyjaśniony sposób udało się dowiedzieć o jej zawartości.

Więść o działalności i przytomności umysłu listonosza ło bóm błyskawicy rozniósł się po Afryce Południowej i Jim Gandale w ciągu kilku dni był zasypywany ofertami kupców klejnotami, którzy proponowali mu, aby rzucił swój dotychczasowy zawód i objął posadę kuriera, przewożącego różnego rodzaju klejnoty do wszystkich części świata. Ponieważ ofiarowane honorarium 50-krotnie przewyższało jego pensję, zgodził się w końcu.

Kupcy proponując mu tak wysokie wynagrodzenie, nie robili złego interesu. Zdawali sobie bowiem sprawę, że honorarium płacone uczciwemu pewnemu człowiekowi, będzie zawsze niższe od sum, jakie płaćli za ubezpieczenie tego najdroższego transportu świata.

Pierwszy transport brylantów na sumę 50.000 funtów Jim przewiózł z Johannesburgu do Londynu. Po tym transporcie nastąpiły inne. Przez ręce byłego listonosza, którego nazywano „brylantowym Jimem” przechodziły klejnoty wartości milionów dolarów, a jego sława jako najpewniejszego kuriera rosła

coraz bardziej, ponieważ potrafił omijać czyniące nań niebezpieczeństwo i klejnoty dostarczyć pod wskazany adres.

Po raz pierwszy został napadnięty w Paryżu. Przestępcy napadli go na ulicy, weszli do auta i uprowadzili. Ale Jim szybko sobie dał ra-

dę z trzema rabusiami. Zając zasady boksu unieszkodliwił ich odwołując w ich własnym aucie na policję.

W Rotterdamie został zwabiony przez jakiegoś wytwornego pana do hotelu. Za ledwie przestąpił jego próg, gdy napadło na niego kilku męczyz-
czyzn, szarpnęło mu na twarz

chustkę przepojoną chloroformem i zatańczyło do piwnicy.

Następnie bandyci przystąpili do „arewidowania” Jima. Ale ten, udając tylko uśpienie, zadał im kilka tak potężnych ciosów w brzuch, że uczynił ich niezdolnymi do walki i uciekł. W Nowym Jorku uratował siebie i przewożony towar w

ten sposób, że wyskoczył z auta pędzącego z szybkością 70 kilometrów na godzinę. Śmiały ten skok zakończył się stosunkowo szczęśliwie, ponieważ Jim doznał tylko lekkiego połamania ręki. W Johannesburgu po raz pierwszy przestępcy zabrali u niego woreczek z perłami. Jim zaś potrafił wymknąć z mieszkania, w którym był więziony, i mknąc po dachach, wyostać się na wolność.

Brzmí to jak ironia, że „brylantowy Jim” nie zginął z rąk przestępców, którzy deptali mu po piętach, a tylko od niewinnego aparatu do golienia. Gdy był po raz ostatni w Londynie podczas golienia skaleczył się nożykiem w palec. Jim nie przywiązywał do tego większej wagi, ale z tego skaleczenia wywiązało się zakażenie krwi, i Jim Gandale w ciągu 24 godzin wyzionął ducha.

Tragedia naiwnej dziewczyny

Wpadła w ręce złodzieja, który ją uwiódł i okradł

W warszawskim Patronacie Opieki nad Więźniami Helena Homka poznała się z Edwardem Gostomskim, który zaprosił ją do swego mieszkania. Powiedział że będzie mogła z nim zamieszkać jako jego przyjaciółka. Homka uwierzyła słodkim słowom kawalera i poszła.

Spotkało ją to, co spotkać

musiało w kawalerskim mieszkaniu, a potem kawaler zabrał jej pierścionek, zegarek i wyciągnął z uszu kolczyki. Na zakończenie zabawy wyrzucił ją z mieszkania. Cel osiągnął i o więcej mu nie chodziło.

Homka poskarżyła się policji, gdzie jej wytłumaczono,

że Gostomski jest zawodowym złodziejem. Homka zresztą musiała spodziewać się ja kim jest jej przyszły a niedo-
szły przyjaciel, skoro zawierła z nim znajomość w Patronacie Opieki nad Więźniami, gdzie zbiera się towarzystwo wypuszczone z kryminału.

A co tam robiła Homka? Gostomskiego aresztowano.

Sędzia został gangsterem

i z nienawiści oskarżył brata o swoją śmierć

„Nie mogę dłużej milczeć. Przekopcie ogród Williama O'Connera. Znajdziecie tam zwłoki sędziego śledczego, Abrahama O'Connera. Zabił go jego brat, William, w dniu 3 marca 1935 roku. Pomogłem mu w tym zbrodnictwie czynnie. Nie wymieniam mojego na zwiska. Leżę na łożu śmierci. Za dwa-trzy dni nie będę się już zaliczał do żyjących.”

Anonimowy ten list, który przyszedł do redakcji „Carlin Star” wywołał wielkie wrażenie w miasteczku Carlin w stanie Nevada Sędzia O'Connors był bowiem jedną z najpopularniejszych osobistości w mieście, znakomicie jeździł konno i uchodził za uczciwego, zdolnego sędziego.

Robotnicy w towarzystwie policjantów natychmiast udali się do ogrodu Williama O'Connera, kopali tam dwa dni i w końcu znaleźli zwłoki mężczyzny. Przy zwłokach znaleziono zegarek i pierścionek, które należały do sędziego.

Policja natychmiast zaarrestowała Williama O'Connera, który z uporem wypierał się za rzucanych mu czynów. Twierdził: że żył z bratem w zgodzie, pożyczal mu wprawdzie pieniądze, ale ten mu je zawsze zwracał na czas i nigdy między nimi nie było sporów.

Słowom jego nie dano jednakże wiary. A gdy po kilku

dnia zmarł Labbas Kaney, przyjaciel aresztowanego Williama, wszyscy byli już przekonani, że William rzeczywiście zabił brata. Było wiadome, że Kaney nienawdził sę-

dziego, przypuszczano więc, że on pomógł Williamowi zgładzić brata i że tuż przed śmiercią, trapiiony wyrzutami sumienia, napisał list do redakcji pi-

Nowe metody obrony miast

przed atakami lotniczo-gazowymi

Angielskie dzienniki opisują pomysły wynikające z próbnego ataku powietrznego na Belfort, którego celem było sprawdzenie nowej metody obrony miast w razie ataku powietrznego.

Dotychczas podczas ataków lotniczych w miastach gazowo natychmiast wszystkie światła, aby nieprzyjacielscy lotnicy nie mogli się orientować w locie nad miastem pograżonym w ciemnościach. Metoda ta miała jednak i swoje słabe strony. Przede wszystkim wywoływała ona panikę wśród ludności, a następnie utrudniała działalność posterunków sanitarnych, oddziałów artylerii przeciwlotniczej i oddziałów straży ogniowej, które podczas ataku muszą bardzo gorączkowo pracować, a nie mogą tego czynić w całkowitej ciemności.

W ostatnich czasach angielskie ministerstwo lotnictwa zajmowało się znalezieniem takiego światła, które by było niewidoczne dla lotników znajdujących się na znacznej wy-

sokości a które by jednocześnie zaspokajało potrzeby ludności i obrońców miasta.

Tego rodzaju oświetlenie właśnie obecnie wynaleziono. Są to niebieskawo-fioletowe promienie, które dostatecznie oświetlają ulice, oraz specjalne latarnie, umieszczone na samych dachach sanitarnych i strażackich. Światło to pozwala obrońcom miasta swobodnie się poruszać, a przy tym jest ono niewidoczne dla lotników latających nad miastem. Należy zaznaczyć, że światło jest tak słabe, iż pozwala odróżnić człowieka tylko na odległość kilku kroków. Przechodnie podczas takiego oświetlenia będą musieli sami dbać o siebie i pamiętać o tym, aby jak najdalej znajdować się od jezdni i schodzić z drogi samochodów. Trudno jednak przypuścić, aby podczas ataku powietrznego przechodnie znajdowali się na ulicy.

CZYTAJCIE
„ŻYCIE KOBIEC”

Tajemnica pozostawionego spadku

Policja ustali, czy cała ta sprawa nie jest zmyślona

U właścicielki warszawskiej restauracji Józefy Maciaszkowej i jej syna Tadeusza służyła od wielu lat Józefa Szalawila. Była to już stara kobieta i spodziewała się rychłej śmierci. Toteż wezwała swego siostrzeńca Aleksandra Zwałńskiego (Targowa 49), który przybył z żoną Stefanią i córką Ireną.

Staruszka zakomunikowała im wówczas, że przez całe życie uciulała 7.400 złotych i pieniądze te dała na przechowanie swym chlebodawcom. Otrzymała na to dwa pokwitowania na sumę 3.600 i 3.800 złotych. Kwity te okazała im i schowała do kufra. W razie śmierci kwity, te może sobie za-

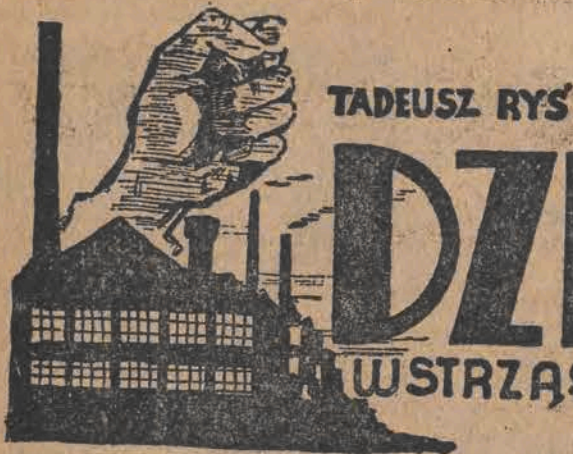
brać Zwałński i odebrać od Maciaszkowej pieniądze.

Ciotka umarła. Wyprawiono jej pogrzeb, po czym Zwałński przystąpił do spenowania kufra. Kwitów na pieniądze, powierzone Maciaszkowej, jednak nie było. Sprawa oparła się o policję. Mimo to on śmiełkował, mówiąc, że

dzieli o pieniądzach powierzonych Maciaszkowej, ta i jej syn zaprzeczają jakoby brali od swej służącej pieniądze. A kwity? To imaginacja Zwałńskiego.

Wszczęto dochodzenie. Prawdopodobnie sprawa dostanie się na sąd, bo Maciaszkowa i Zwałński obstarują przy swoich świadczeniach.

William O'Connors został skonfrontowany z byłym sędzią i stwierdził, że to rzeczywiście jego brat, Abraham O'Connors najprawdopodobniej nie poniesie kary, na jaką zasługuje. Lekarze bowiem są zdania, że jest on niespełna rozumny.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Po konfrontacji z Tanią osadzono Tadeusza na Pawliku. Bojowcy, chcąc go odbić, donieśli ochranie rosyjskiej, że partia knuje plany, by go wykraść. Iwanow, szef ochrany, nie podejrzewając podstępny rozkazal przewieźć więźnia pod eskortą do Cytadeli. Po drodze bojowcy napadli na karetę i między nimi a eskortą wywiązała się bitwa. W rezultacie bojowcy zmuszeni byli wycofać się. Tadeusz został bestialsko zmasakrowany przez rozjuszonych kozaków. W obawie o jego życie przewieziono go do szpitala mokotowskiego, skąd zdołał jednak umknąć, dzięki pomocy młodego lekarza-Polaka, doktora Andrzeja Szczęsnego.

Iwanow na próżno usiłował dowiedzieć się za pośrednictwem swych informatorów w partii, gdzie Tadeusz się ukrył. Obławy również nie dały pożądanego wyniku. Toteż szef ochrany skierował swe wysiłki do pozyskania nowego informatora. Właśnie aresztowano młodego studenta-bojowca, który nie potrafił ukryć przed pułkownikiem swego strachu. Iwanow groźbą i namową starał się go zjednać.

Iwanow raz jeszcze powtórzył:
— Może pan zmyć swe winy, naprawić swe błędy i wystąpić przeciw ukochanemu naszemu monarsze... Wtedy wybaczę panu wszystko i jutro odzyska pan wolność...

Młody, błądy student słuchał słów pułkownika, poczem drżącym głosem zapytał:

— Panie pułkowniku, cóż więc mam uczynić?...
— Chodzi właściwie o drobnostkę... Zajmie to panu w tygodniu zaledwie kilka godzin, a zarobi pan wiele... O ile mi wiadomo, jest pan nauczycielem w domu pana inspektora policji Kocha?...

— Tak jest, panie pułkowniku...
— Ile panu inspektor płaci?
— Dwa ruble miesięcznie i obiady...
— Dwa ruble! — roześmiał się Iwanow. — A ile pan pracuje?

— Codziennie mam godzinę zajęć...
— Proszę pana, ja tyle czasu panu nie zajmę. Raz w tygodniu wejdzie pan do jakiejś apteki i zadzwoni pan do mnie... A płacić lubię dobrze. Otrzyma pan za tę przysługę sto rubli miesięcznie!

— Sto rubli? — zawołał speszony taką sumą student.
— Tak, sto rubli... Klepał pan dotychczas biedę. Wiem zresztą o panu wszystko. Pan inspektor Koch twierdzi, że jest pan bardzo uczciwym chłopcem. Pański ojciec był ubogim szewcem. Podobno umarł wskutek pobicia przez żandarmów podczas rewizji... Tak, tak, panie Edwardzie... Wiele cierpię z powodu brutalności moich podwładnych. W związku z rewizją u pańskiego ojca zwołnłem ze służby i wytoczyłem sprawę dwom żandarmom... Proszę, pan zapali... — podał Iwanow pudełko z papierosami...

Błądy student po raz pierwszy znalazł się w obliczu pułkownika Iwanowa, który słynął ze swego okrucieństwa. Był zaskoczony jego uprzejmością. Pułkownik wie o nim wszystko. Prawda, ojca jego żandarmi zatkali na śmierć podczas rewizji, za to, że śmiał im ostro odpowiedzieć. Matka wkrótce po tym umarła. A teraz dowiaduje się, że winowajcy ponieśli karę.

Ujęty dobrocią pułkownika, sięgnął młody student po papierosa i cichym głosem zapytał:
— Cóż mam w zamian za tak wielką sumę zdziałać?

Sto rubli! Nigdy nie śnił o takiej sumie. O głodzie i chłodzie zawsze biegł z jednej „korki” na drugą, by kilka rubli zarobić, ciesznie na „uniwersku” zapłacić, a tu proponują mu tak wielką sumę!

Pułkownik uśmiechnął się. Wyczuwał, że uda mu się tego młodzieńca urobić na informatora. Grunt tu podatny.

— Widzi pan, chodzi o drobnostkę, naprawdę o drobnostkę! O ile wiem, cieszy się pan zaufaniem partii, zna pan jej czołowych działaczy...

Tu student, pomny wielokrotnych pouczeń, by w ochranie nie przyznawać się do jakiegokolwiek znajomości, odparł:

— Ależ, panie pułkowniku, do żadnej bojowej organizacji nie należę...

— Ach, w ten sposób mój panie, nie lubię rozmawiać! Jest pan człowiekiem inteligentnym, studentem, a mówi pan jak dziecko... Gdzież to aresztowano pana?

— W mieszkaniu technika Razumowskiego, Mokotowska 23...

— No tak... A co pan tam robił?

Błądy młodzieniec zmieszał się i znów powtórzył swe poprzednie zeznania:

— Nie miałem mieszkania! Podano mi ten adres... Szukałem pokoju...

— Bajki pan opowiada, mój panie — głos Iwanowa brzmiał donośniej, gniewniej. — Szedł pan może zapalki kupić? Albo też zamierzał pan spytać się pana Razumowskiego, jak z Mokotowskiej do Łazienek trafić? Albo też zachciało się panu wody napić?... Wszyscy jedno i to samo powtarzacie, a w końcu sądzicie, że pułkownik Iwanow to jakiś dureń, fajtlapa, który uwierzy w takie banialuki...

Iwanow wstał, spacerował po pokoju, zbliżył się, stanął na wprost studenta, spojrzal mu w oczy przenikliwie, jak gdyby czytając w jego myślach, po czym powiedział:

— Panie Edwardzie, krótko i wczelwato. Był pan na Mokotowskiej podczas rewizji policji, czy nie?

— Byłem... — odparł student, spuszczać oczy.
— Niech pan patrzy mi prosto w oczy! Był pan! A zatem był pan w mieszkaniu, gdzie zebrało się trzydziestu ludzi, z których większość notowanych przestępców, znanych ochranie. Zna pan Montwilla-Mireckiego?

— Znam. Kształciłem się z nim w jednym gimnazjum.

— Aha, ma pan świetny pretekst... Proszę pana, mam mało czasu. Mówmy do rzeczy. Jest pan członkiem partii, zdobył pan zaufanie jej czołowych działaczy. Teraz proszę wybrać: albo zawiśnie pan na szubienicy, w najlepszym zaś razie zostanie pan zesłany na Sybir, a wtedy koniec studiów, koniec kariery, bieda, nędza, głód i poniewierka, albo...

Tu Iwanow przerwał na chwilę, jak gdyby namyślając się, jak wypowiedzieć swą propozycję, po czym dodał:

— Albo też sto rubli miesięcznie, spokój, możliwość nauki, kariera, a przy tym dostarczą mi pan adresy, gdzie ukrywają się bojowcy, a nade wszystko gdzie przebywa człowiek, który obecnie

interesuje mnie najbardziej: Tadeusz Orliński...
— Nie znam takiego pana — odrzekł cicho student.

— A Sokoła pan zna?

— Nie znam...

— Kłamie pan!

Student zamilkł. Jak zmienił się głos pułkownika! Przed chwilą był łagodny, ojcowski, a teraz stał się gniewny, groźny.

— Powiadam więc panu, ma pan do wyboru...
— Panie pułkowniku, nikogo nie znam, znalazłem się tam przypadkowo...

— A Izdebską znasz? — zapytał ostro Iwanow.

— Nie, nie znam...

— A Tanię, towarzyszkę Tanię? — chrapliwym głosem wrzeszczał pułkownik. — Czy znasz ją?

— Nie znam...

— A jeśli sprowadzę ci ją tutaj i ona ci powie prosto w oczy, że zna cię, towarzyszu Sas?

Student drgnął. Skąd pułkownik zna jego pseudonim partyjny? Czyżby Tania sypała? Spotykał ją dwa razy, przychodziła doń z polecenia towarzysza Sokoła...

Iwanow nie czekał odpowiedzi. Nacisnął dzwonek. W pokoju zjawił się adiutant.

— Sprowadzić więźniarkę z celi 16-ej...

Tania pozostawała od chwili aresztowania w ochranie. Iwanow obawiał się, że jeśli zawiezie ją do Otwocka, zdoła znów umknąć. Bał się również zemsty bojowców, którzy mogą ją zabić. Przewidywał jej najlepszą celę w ochranie, obiady przynoszono jej z restauracji. Przy drzwiach jej celi czuwali najzaufańsi strażnicy. Gdy Tanię wyprowadzano na korytarz przedtem opróżniano go zupełnie, by nikt z więźniów jej nie dostrzegł.

Tania zapadła w stan odrętwienia. Nie odpowiadała na żadne pytania, nie witała się z ojcem. Iwanow obawiał się, by jego córka nie popełniła samobójstwa, toteż rozkazał strażnikom w dzień i w nocy zaglądać przez okienko do jej celi. Tylko nieliczni wiedzieli o tym, że w szesnastej celi, przeznaczonej dla „lepszych gości” przebywa rodzona córka pułkownika ochrany. W księgach ochrany figurowała pod zmyślnym nazwiskiem...

Po chwili drzwi gabinetu otworzyły się i do pokoju weszła biała, wychudzona Tania. Nikt nie poznałby w niej młodej, pięknej dziewczyny. Twarz jej pożyłkła, postać skurczyła się, włosy były rozwichrzzone, nieuczesane.

— Proszę wyjść! — rozkazał Iwanow swemu adiutantowi. W pokoju pozostali we trójkę: Iwanow, Tania i młody student.

Iwanow odezwał się cichym głosem:
— Usiądź, Taniu!

Ale Tania stała wciąż przy drzwiach, skulona spoglądając na młodego więźnia, jak gdyby chcąc przypomnieć sobie, gdzie tę twarz widziała. Wkrótce też przypomniała sobie, że do tego studenta zaniosła raz paczkę z literaturą. Tadeusz mówił jej, że żandarmi zabili rodziców towarzysza Sasa, i od tego czasu jest on jak gdyby pomylony...

Iwanow odezwał się znowu:

— Państwo znacznie się przeciecz: towarzyszka Tania — towarzysz Sas. Ach przepraszam: panna Iwanówna, pan Edward Charewicz...

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Komisarz naciska cyngiel”



JUTRO DALSZY CIĄG.

30-III - 6-IV 1937
Tydzień Polskiego Z-ku Zachodniego
w Piotrkowie

W dniach od 30.III. do 6.IV. 1937 r. na terenie całej Polski trwa Tydzień Polskiego Z-ku Zachodniego w celu zebrania funduszy na cele obrony polskości i wzmocnienia polskiego stanu posiadania na Pomorzu.
 Kto czytał ostatnią książkę Melchiora Wańkowicza „Na tropach smętku” — ten dokładnie zdaje sobie sprawę jak polskość została zagrożona na ziemiach zachodnich naszego państwa. — Musimy pamiętać o każdym zakątku, gdzie bije serce polskie i gdzie słyhać dźwięki ojczystej mowy.

Po pięćdziesięciu
latach...

Świąteczny Nr. „Tygodnika Ilustrowanego” przedstawia się niezwykle interesująco: został on poświęcony 50-leciu „NAD NIEMNEM”. Znakomita ta powieść wielkiej pisarki, której renesans dziś przeżywamy, ukazała się w Tyg. Ill. w r. 1887. Zasłużone pismo przynosi dziś mnóstwo ciekawych artykułów, ciekawostek i ilustracji, dotyczących życia i twórczości Orzeszkowej, a z jej wielkiego dorobku rzecz nigdzie dotychczas nie opublikowaną „Herkules i Psyche”. Są to wynurzenia autorki na temat rewolucji 1905, nie tylko uderzające głębią myśli, niemal dzisiejszym ujęciem tych spraw, ale i ukazujące Orzeszkową nie znaną, jakże inną od tej, która się utarła i zachowała w pamięci.

Wszystkie niemal artykuły podkreślają jedno: nową, niwiarogodnie wzmożoną falę popularności Orzeszkowej. Zasłużona firma wydawnicza Gebethner i Wolff dała dowód trafnego wyczucia koniunktury, rozpisując dziś subskrypcję 30 tomowego ozdobnego wydania Pism i udostępniając je — do 15 maja — najuboższemu nawet warstwowi czytelniczemu.

Na czoło artykułów wysuwa się studium prof. St. Kołacz-kowskiego p. t. „Epika Orzeszkowej”, prostujący niejedno nieporozumienie, zakorzenione wśród krytyków. Trafne uwagi o naszym stosunku do Orzeszkowej „wracającej do nas z za kilku dziesiątków lat” snuje p. Hulka Laskowski. Fikcyjny, b. żywy wywiad z pisarką daje R. Zrębowski, malując jej otoczenie i codzienny „byt” i wydobywając na jaw jej wcześnie zerwanie z indyferentyzmem religijnym i wrogość względem wszelkiego internacjonalizmu.

Karol Świeczewski przedstawia zarys stosunków E. Orzeszkowej z Tyg. Ill., przedstawia je na tle sądów prasy polskiej o powieściopisarce. L. B. Świdorski, jeden z redaktorów Pism E. Orzeszkowej i wydawca jej Listów ujawnia b. ciekawe szczegóły dotyczące powstania „Nad Niemnem”.

Omawiany Nr. „Tyg. Ill.” jest ułożony inteligentnie i interesująco i zmusza nas do zasadniczej rewizji naszych poglądów na twórczość znakomitej autorki.

W dn. 31 bm. odbyło się w Piotrkowie w lokalu Inspektoratu Szkolnego zebranie organizacyjne Komitetu Zbiórkowego pod przew. insp. szk. p. Stefana Muchy przy udziale: przedstawicieli Rodziny Wojskowej oraz p.p. dyr. Michałskiego, Przepięcia, Krasonia, Kotkowskiego, Brzezowskiego i inn.

Postanowiono przeprowadzić **zbiórkę uliczną w niedzielę dn. 4 kwietnia br.** i zebrać ofiary na listy.

W niedzielę na rękawie czy piersiach każdego Piotrkowianina niech widnieje znaczek, jako dowód złożonej ofiary na obronę polskości na Zachodnich Ziemiach.—Nikt niech nie uchyla się od tego obowiązku. (zp.)

O kredyty
budowlane dla małych miast
letniskowych

Krażą pogłoski, że w roku bieżącym nie będzie kredytów z Banku Gospodarstwa Krajowego na rozbudowę dla małych miast, gdyż wchodzi one w skład czteroletniego planu inwestycyjnego. Zainteresowane koła rządowe na fakt ten formułują pogląd następujący: Nie umniejszając w niezym potrzeby wykonania całego programu inwestycyjnego, pragniemy zastanowić się, czy jakie postawienie kwestii kredytów budowlanych nie jest krzywdzącym dla małych miast, zwłaszcza ruchliwych miasteczek letniskowych.

Przecież z miasteczek tych płynie po kilka tysięcy złotych rocznie na rozbudowę miast od ściągającego państwowego podatku od lokali i w roku 1937 miasteczka te miałyby nie korzystać z budowlanych kredytów? Są nawet miasta, którym od kilku lat nie przydziela się kredytów z Banku Gospodarstwa Krajowego i tylko od czasu do czasu dostanie się im jakiś ochłap w postaci niewyczerpanych kredytów w innych miastach. (S.A.P.)

Premiery w kinach

„Panna Lili” w Nowościach

Od kilku miesięcy nie widzieliśmy w Piotrkowie filmów z Franciszką Gaal, czującą węgierka, która jako artystka znana jest z szeregu kreacji jak: „Piotruś, Weronika, Mała macezka” i t.d. Jest to ulubienica nietylko Europy ale i nowej półkuli gdzie w tej szalonej konkurencji właściwej krajowi dolara jest łatwo uzyskać większy aplauz. Znakomita gwiazda występuje tym razem w gronie dwóch świetnych artystów: komika salonowego Szöke Szakalla oraz subtelnego amanta Hansa Jaray, niezapomnianego w roli Szurberta w filmie „Niedokończona Symfonia”.

Przemiliły ten obraz wniosły i uduchowiony, a zarazem porywający napewno przez czas dłuższy nie zejdzie z ekranu. Film trzeba zobaczyć aby go ocenić.

Rozkład jazdy
AUTOBUSAMI
Z ŁODZI DO PIOTRKOWA 8*, 10, 13*, 15, 18*, 20,
Z PIOTRKOWA DO ŁODZI 8, 11*, 13, 16*, 18, 21*) 22.30,
 *) przez Wolę Kamocką
PIOTRKÓW—SULEJÓW 6.30, 9.30, 11.30, 14.30, 16.30, 19.30, 21.20
SULEJÓW—PIOTRKÓW 7.10, 10.10, 12.10, 15.10, 17.10, 20.10, 21.55

Aresztowanie
falszera kart rzemieślniczych
w Piotrkowie

Z polecenia Sędziego Śledczego 2 rewiru w Piotrkowie osadzony został w więzieniu trzeci członek szajki, która dopuszczała się fałszowania kart rzemieślniczych, nazwiskiem Moszek Glazer. Wykryta ta afery w dalszym ciągu jest badana bardzo szczegółowo i wszechstronnie

przez władze sądowo-śledcze. Szczegółów jej nie możemy ujawnić ze względu na dobro toczącego się dochodzenia, zataczającego coraz szersze kręgi.
 Aresztowanie Glazera wywołało wśród żydowskich kół rzemieślniczych niebywały pośpłoch.

W następnym programie w „Czarach”
pierwszy wielki sensacyjny film Polski
p. t. AMERYKAŃSKA AWANTURA

Bodo, Ćwiklińska, Znicz, Sielański i w. in.

Pracownicy
pocztowi na F. O. N.

Notowaliśmy już na łamach prasy piękne dowody zrozumienia obywatelskiego wśród świata pracy, dzisiaj nadmieniamy jeszcze o jednym z tych wzruszających dowodów.

Oto pracownicy pocztowi okręgu Lwowskiego, świadomi doniosłości celu dobrojenia naszej Armii, przeprowadzili akcję zbiórki pieniężnej, która przyniosła około 26.000 zł.

Kwotę powyższą pracownicy pocztowi wręczyli w sposób uroczysty Dowódcy O. K. VI — Lwów — Panu gen. Tokarzewskiemu — z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej.

Zawodybokserskie

W niedzielę dnia 4 kwietnia 1937 r. o godz. 4 po południu w sali im. Kilińskiego przy Aleji 3-go Maja 12 odbędą się towarzyskie zawody bokserskie między drużynami Wima Łódź — KS „Strzelec” Piotrków.

Bilety w cenie od 75 gr do 1,50 zł. na zawody są do nabycia w rozsprzedaży.

Kobieca lekkomyślność

W dniu 1 bm. na posterunku PP. w Bełchatowie zgłosił Szeeder Edward, zam. we wsi i gm. Bełchatówek, że Szadka Martyna, zam. w Bełchatowie dopuściła się stałszowania do wodu tożsamości na konia przez przerobienie roku urodzenia konia z 1921 na 1926.

„Zagończyk”

Kwietniowy zeszyt „Zagończyka” (dawn. „Harcerz”) zawiera bogatą i różnorodną treść. Wstępny artykuł pod tytułem „Naród chce być sobą” wskazuje jako główne zadanie dzisiejszego młodego pokolenia — spolszczenie Polski i zrzućcenie obcych nalołów, zwł. żydowskich. Dalej znajdujemy opowiadanie przyrodnicze o „Zwistunach wiosny”, uwagi na marginesie książki Wańkowicza o Prusach Wschodnich, felieton o włoskiej Balilli p. t. „Mój rzymski przyjaciel”, ciąg dalszy historii harcerstwa wielkopolskiego, napisanej przez znanego harcerza i działacza H. Sniegobiega — dalej obszerny dział informacyjny o nowych książkach, uwagi dyskusyjne o udziale młodzieży w spolszczeniu naszego gospodarstwa i o łucznictwie jako najulubieńszym sporcie, rubryka „Drużyna o sobie”, ciekawe listy do redakcji. Wzwiązku z 20-leciem powstania „Harcera - Zagończyka” wydawnictwo ogłosiło konkurs na nowelę i reportaże z cennymi nagrodami pieniężnymi i książkowymi. By umożliwić mniej zamożnej młodzieży czytanie pisma, ogłoszono na kwiecień miesiąc propagandy z ulgowymi warunkami prenumeraty, szczególnie udogodniono abonowanie „Zagończyka” ziemiom wschodnim.
 Dobre to pismo, redagowane w duchu narodowym i katolickim, pięknie ilustrowane winno się rozejść jak najszerzej wśród naszej młodzieży. Rocznie kosztuje 2,50 zł. P. K. O. 207679, adres: Poznań, Chełmońskiego 21, m. 2.

Pierwszy mecz
piłkarski w Wolborzu

W najbliższą niedzielę dnia 4 kwietnia br. o godzinie 15.30 zostanie rozegrany pierwszy mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B pomiędzy drużyną KS Concordia Piotrków a Strzelec w Wolborzu.

Gra toczyć się będzie na boisku Strzelca. Zawody zapowiadają bardzo ciekawie ze względu na nieznaną formę żadnej z drużyn przystępujących do rozgrywek mistrzowskich. Wraz z zawodnikami Concordii wyjedzie do Wolborza wielu piotrkowskich zwolenników piłki nożnej i sympatyków Concordii.

Rozgrywki
piłkarskie drużyn piotrkowskich

W najbliższą sobotę i niedzielę rozpoczynają się rozgrywki klasy C i B w Piotrkowie i na terenie miasteczek naszego powiatu. W sobotę na boisku RKS Zryw rozegrany będzie mecz o mistrzostwo klasy C pomiędzy RKS Skra i RKS Zryw. Piotrkowski „Ruch” wyjedźza do Tomaszowa gdzie w niedzielę rozegra spotkanie z KS Tomaszowianką.

Od kwietnia

zamówcie telefonicznie (tel. 10-21) osobiście lub kartką najpoczytniejsze pismo miejscowe „**DZIENNIK PIOTRKOWSKI**”
 za 10 gr dajemy

4 rewelacyjne powieści interesującą kronikę dnia najciekawsze wiadomości z całego świata i Polski.
 Pismo wychodzi **codziennie** bez przerw w poniedziałki zawierając 16 stron treści.

Poszukujemy

od zaraz męzczyznę z rowerem i kauceją 100 złotych.
 Zgłoszenia osobiste, Longinówka, sklep p. Wincentego Kałuznego.



Fatalny pokaz
strzelania z fuzji
 We wsi Zygmutów w powiecie piotrkowskim czterech wyrostków liczących od 13 — 14 lat zabawiło się strzelbą. W pewnym momencie jeden z nich 14-to letni Leon Kubiak postrzelił 13-letniego Stanisława Krawczyka.
 Rana jaką Krawczyk otrzymał spowodowała tak ciężkie okaleczenie, że musiano go odwieźć do szpitala św. Trójcy, gdzie poddano go operacji wyjęcia ładunku. Stan chłopca jest ciężki.

Zwłoki jakich wiele

W dniu 26 bm. około godz. 7.30 na polach wsi Rajsko Małe, gm. Rozprza, znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej.

Wycierać kominy

W dniu 31 marca rb. na szkole Reszla Franciszka, zam. we wsi Tatar, gm. Chabielice, spadł się dom mieszkalny drewniany. Straty wynoszą około 600 zł. Pożar powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie. Wypadków z ludźmi nie było.

Na fali radiowej

Przeszło 300 zawodników z 9 klubów w sztafetowym biegu
Raszyn — Warszawa

Do sztafetowego biegu propagandowego, organizowanego w niedzielę 4 kwietnia przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju i W.O.Z.L.A. przy współudziale Polskiego Radia, zgłosiło się 9 czołowych klubów stolicy: A.Z.S., „Orkan”, Policyjny K.S., „Polonia”, Państwowe Zakładu Lotnicze P.Z.L., Warszawianka, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki i „Zagiew”.
 Każdy klub wystawia po 1 drużynie, złożonej z kilkadziesiątu zawodników.

Bieg rozpocznie się o godz. 11.00 rano przy radiostacji w Raszynie, do mety zaś na Placu Marszałka Piłsudskiego pierwsi zawodnicy przybędą około godz. 12.00, przebiegając trasę: Szosa Krakowska — Aleja Grójecka — Aleja Jerozolimska — ul. Marszałkowska — ul. Królewska — Plac Marszałka Piłsudskiego.

Prócz pucharu przechodniego Polskiego Radia kluby otrzymają szereg cennych nagród, wszyscy zaś uczestnicy biegu — dyplomy.
 Transmisja z biegu nadana będzie w niedzielę od godz. 14.00 do godz. 14.30 przez rozgłoszenie Polskiego Radia.

Amerkańska pianistka gra dla Polskich słuchaczy

Cała prasa stołeczna zwróciła uwagę na recital fortepianowy Angeliki Morales, która niedawno po raz pierwszy dała się poznać warszawskiej publiczności. Podkreślano wspaniałą technikę gry, ciekawe i mądre ujęcie interpretowanej kompozycji i głęboką kulturę muzyczną pianistki. Obecnie będą mieli również radiosluchacze sposobność poznać grę amerykańskiej artystki, długoletniej uczennicy wiedeńskiego profesora Ervona Sauera, jednego z największych pedagogów fortepianu. Koncert radiowy Angeliki Morales odbędzie się dnia 3 kwietnia o godz. 16.30.